WYDANIE A

Numer pojedyńczy 20 gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
" nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71,
Dyrekcja i ogłoszenia 90-67
Prenumerata . " . 90-76
Akwizycja . . . 105-05

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4.50

WRZESIEŃ
21
NIEDZIELA
Św. Mateusza
Wschód słońca 5 m. 19
Zachód " 17 m. 41
Rok II. Nr. 259

Próba myśli politycznej

W REKACH SZTABÓW PARTYJNYCH LEŻA PRZYSZŁE LOSY PARLAMENTU POLSKIEGO

Gdyby podsumować bilans pierwszych dwóch tygodni okresu wyborczego. wynik — biorąc z ogólnopaństwowego punktu widzenia — nie jest pocieszający. Najgłówniejszą pozycją tego bilansu, przy której bez wahania stawiamy znak ujemny, jest ogólne, silne a zatrącające chaosem podniecenie i zdenerwowanie. Są to, coprawda. objawy, które zawsze towarzyszą okresom walk wyborczych, i które poza granicami naszego kraju miewają nieraz napięcie znacznie nawet silniejsze. ale nie zmienia to nic w obrazie sytuacji, która jest zaostrzona a nieprzejrzysta.

Podniecenie, dające sie łatwo obserwować nietylko w prasie, ale niemal na każdym kroku w życiu społecznem, ma w dużym stopniu źródło swoje w napiętem oczekiwaniu na wydarzenia, które rzekomo mają „ożywić“ walkę wyborczą jakiemiś niespodziankami, wykraczającemi poza normalny (i legalny) repertuar aktualności wyborczych.

To oczekiwanie wytwarza swoistą psychozę, w której nerwy dygocą w takt plotek i pogłosek, a rozsądek ulega sugestjom bardzo niezdrowym. Nie brak ludzi. którzy albo wogóle nie wierzą, iż do wyborów dojdzie, albo którzy twierdzą uporczywie. że wynik wyborów w żadnym razie o niczem nie zdecyduje. W takiej atmosferze wielu ludzi zaczyna ujawniać nawet niechęć do interesowania się akcją wyborczą.

Rzecz prosta, nie możemy się tu zabawiać w proroctwa i rozstrzygać całego mnóstwa rodzących się w opinji wątpliwości. Stanowi to charakterystyczne znamię naszych dni, że w umysłach obywateli rodzą się tak łatwo najrozmaitsze domysły i przewidywania, i że taka trudna jest walka z niemi. Gdy ludność jakiegoś obszaru raz odczuje wstrząs ziemi i ulegnie panice katastrofy, przez dłuższy jeszcze czas później oczekuje dalszych wstrząsów i nie może uwierzyć, że jest już bezpieczna.

Jesteśmy jednak zdania, że w każdym razie nie leży w interesie ani obozu rządowego, ani opozycji, i nie leży przedewszystkiem w interesie państwa, aby podtrzymywać czy pogłębiać i utrwalać ten stan podniecenia umysłów. W atmosferze nerwowego napięcia i niepewności rozsądek przestaje dysponować myślą i czynami, które wpadają w trans odruchów: jeszcze nigdy nic trwałego i dobrego nie zrodziło się w takich warunkach.

Czy wybory listopadowe przyniosą jakie rozstrzygnięcia — względnie wyjaśnienie sytuacji, to będzie w pierwszym rzędzie zależało także od ich wyników. Jeśli w nowym parlamencie znów nie będzie żadnej zdecydowanej i możliwie jednolitej ideowo większości, jeśli nowy parlament znów zgromadzi tylko asekurowanych w centralach partyjnych „trafikantów“ koncesji mandatowych. jeśli w tym nowym parlamencie postaremu będzie po trzy — cztery kluby na jedną ideową możliwość, i to nawet bez wszelkiej zdolności współpracowania między sobą na zasadach trwałego i dojrzałego kompromisu, to któż będzie się mógł dziwić, że taki parlament nie dojdzie znów do należytego głosu i że podzieli smętny los ostatnich dwóch polskich Sejmów?

Jeśli jednak będzie inaczej, jeśli polska demokracja polityczna wejrzy głębiej w siebie i zmobilizuje na odcinku parlamentarnym istotnie to. co ma w sobie najlepszego, najprzytomniejszego, najwartościowszego pod względem umysłowym, etyczno-moralnym, jeśli parlament stanie się naprawdę zgromadzeniem polityków światłych, twórczych, płodnych, dojrzałych, ludzi wiedzy i kultury, obywateli trzeźwych w radzie a energicznych w czynie, charakterów prawych a niezłomnych —wówczas napewno inną będzie rola i inne znaczenie przedstawicielstwa narodowego.

Mówi się i pisze wiele o kryzysie idei przedstawicielstwa narodowego. Kto wie, czy nie należałoby raczej mówić o kryzysie tylko tej rzeczywistości, która ową ideę usiłuje wyrażać. Przez uszlachetnienie i dźwiganie owej rzeczywistości najpewniejsza droga wiedzie ku ocaleniu idei. Niechaj to dobrze rozważą sztaby partyjne, wśród których wiele hodowało jakiegoś Łańcuckiego, Dąbala lub — Baćmagę...

Niechaj sztaby partyjne. którym ordynacja wyborcza oddała w ręce niezmiernie doniosłą funkcję układania list kandydackich, zdadza sobie sprawę, że ciąży na nich również wielka część odpowiedzialności za losy przyszłego parlamentu. Niech te listy nie będą tamami, ale wrotami, przez które na arenę państwową będą szły nowe, żywe, twórcze wartości umysłów i serc polskich.

KU SAMOWYSTARCZALNOSCI

WIELKA OLEJARNIA GDYŃSKA

Budowa olejarni gdyńskiej jest na ukończeniu a fabryka ruszy za trzy miesiące. Jest ona obliczona na przerób narazie 50 tys. ton a w niedługim czasie 80 tys. ton surowca rocznie. Będzie to więc nietylko największa fabryka tego rodzaju w Polsce, ale także i jedna z największych w świecie.

Olejarnia znajduje się na nadbrzeżu Indyjskiem portu i zajmuje 200 m nadbrzeża. Surowiec dla olejarni będzie sprowadzany z zagranicy: nasiona lniane z Argentyny, siemię słonecznikowe z południowej Rosji, nasiona soja z Chin, a orzeszki ziemne (arechidy) z Indji. Nieznaczne ilości siemienia lnianego oraz rzepaku pochodzić będą z rynku krajowego.

Główny surowiec, t. j. argentyńskie siemię lniane, a z czasem też palmowe będzie przychodziło do Gdyni statkami finlandzkiemi linji Finland — Süd America. Nasiona słonecznikowe bedą przychodziły z morza Czarnego również w ładunkach pełnookrętowych.

Olejarnia wytwarzać będzie przedewszystkiem oleje: lniany. słonecznikowy, palmowy i arachidowy, stanowiące półprodukt do wyrobu tłuszczów jadalnych, względnie artykułów technicznych; dalej z nasion soji będzie wyrabiana oliwa; wreszcie jako produkt dalszej przeróbki olejarnia będzie wypuszczać na rynek pokosty.

Wszystkie te artykuły przeznaczone są na rynek wewnetrzny. Natomiast produkt uboczny, pozostający przy produkcji olejów — mianowicie makuchy — będą prawie wyłącznie przedmiotem eksportu do Danji. Szwecji, Finlandji. Stąd znowu przybędzie obrotowi towarowemu przez Gdynię nowy ładunek w ilości 35 — 55.000 tonn rocznie.

Dodać jeszcze należy, że fabryka zatrudniać będzie około 300 robotników, oraz że przedsiębiorstwo zorganizowane zostało w formie spółki akcyjnej o kapitale zł. 2.500.000, z udziałem przytem kapitału holenderskiego.

Napad

BÓJKA W RESTAURACJI SEJMOWEJ

Sala restauracji sejmowej była wczoraj około g. 11-ej przed poł. widownią brutalnego zajścia.

Do b. posła, p. Mieczysława Niedziałkowskiego, naczelnego redaktora „Robotnika”, w chwili gdy ten siedział przy stole i był zajęty rozmową z jednym ze sprawozdawców parlamentarnych, podszedł pułk. Ściężyński. kierownik ajencji prasowej „Iskra” i uderzył go grubą laską w głowę tak silnie, że zranił go i ogłuszył.

Równocześnie p. Ściężyński zawołał: „Pan mnie osobiście obraziłeś!”

Obecni przy napaści b. posłowie socjalistyczni, pp. Baranowski, Żuławski i Stańczyk, siedzący przy sąsiednim stoliku, podbiegli na pomoc napadniętemu p. Niedziałkowskiemu. P. Baranowski uderzył pułk. Ściężyńskiego, a p. Żuławski wyrwał mu z rąk laskę.

Widocznie w obawie przed czynną interwencją towarzyszy red. Niedziałkowskiego, pułk. Ściężyński zawołał: „Panowie, ja jestem tu sam jeden!” P. Niedziałkowski, ochłonąwszy z oszołomienia, zawołał: „Koledzy nie bić!”

Przyczyną zajścia była sarkatyczna notatka dotycząca osoby p. Ściężyńskiego, zamieszczona w dzisiejszym „Robotniku”.

Pokłosie polityczne

Kto?

„Kto anarchizuje życie kraju?

„Kto zachęca do zamachów?

„Kto złośliwie szkaluje przeciwników?

„Kto podważa porządek, podrywa zaufanie do władzy, wystawia na szwank interesy gospodarcze kraju?

— „Ten, kto uznaje niektóre tylko przepisy prawa, dogodne dla siebie, nieszanuje zasadniczego prawa, jakiem jest Konstytucja” (Gazeta Warszawska).

Baszty niema... pluskwy wyszli...

Dużo uspokojenia w sprawie aresztowanych posłów wnosi oświadczenie p. prok. Michałowskiego, który stwierdza, że:

„Żadnej baszty w Brześciu wogóle niema...

„nikt z osadzonych w więzieniu b. posłów nie żądał „flitu”...

„więźniom dostarczono książki, szachy i warcaby”..

„aresztowani przeniesieni nie będą ze względu na bezpieczeństwo”... (Kurjer Czerwony).

„Pan Stieglitz z Sambora”...

„Kierownik sanacyjnej agencji prasowej „Iskra”, płk. Wyżeł - Stieglitz - Ściężyński pobił laską posła Niedziałkowskiego za notatkę w „Robotniku”, która brzmiała:

— Czy ten Stieglitz, to on jest z Sambora?

— Dlaczego nie.

— Cy ten sam, co miał agencję „wyżeł” czy „pies”?

—Ten sam..

Płk. Ściężyńskiego zarzucono w odwecie kwiatami w doniczkach, popielniczkami i krzesłami”... (A B C).

KTO WYGRAŁ?

Wczoraj, w jedenastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 21-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujace:

25.000 zł na Nr. 51603.

Po 5.000 zł na Nr.Nr. 19813 69727 81025 99692.

Po 3.000 zł na Nr.Nr. 41021 98751 102006 116727 182878 193620.

Po 2.000 zł na Nr.Nr. 27800 66506 173323 184072 192465.

Po 1.000 zł na Nr.Nr. 8376 12959 20647 13957 17108 23458 35311 52321 66892 75104 96178 99608 105446 113674 115817 119148 122517 137243 147231 154374 155608 161889 177680 184455 186156 186521 199188 205554 207528.

Po 600 zł na Nr.Nr. 3553 15326 26315 30569 37202 39525 48947 62153 71758 82365 86790 87074 88175 89311 106358 112504 114668 117783 123858 128053 143128 150695 150922 152929 158493 161419 162085 165612 169884 174518 176196 181601 187766 190393 1002233 102273 209688.

Po 50 zł na Nr.Nr. 406 447 1542 6306 7911 9283 13833 13960 17207 18731 21112 25402 18061 32715 33116 35366 35381 35294 35687 37618 37972 38867 39118 41511 43990 44878 45429 45585 45676 49070 50928 51907 52814 54251 56467 57166 57230 58075 58219 60397 60748 62462 63691 64265 64473 64533 66787 68203 71905 72045 74362 74744 77125 78766 86032 87688 89631 90495 93913 93972 96334 97593 99443 101718 101822 104661 104900 112890 114981 118457 120433 122247 123675 123694 123925 124510 125323 125427 126433 128048 128151 136158 136342 139790 145800 145969 146455 147828 148983 149905 151519 151708 152399 152958 155381 157795 158557 158915 163343 164851 165666 173285 174309 175406 175527 176536 176637 178213 178290 178713 180535 181965 182778 184702 186026 191592 193593 193941 194377 195303 196376 196398 197252 179677 199604 200613 203240 203280 204535 204736 205395 206642 208910 209700 209928 209975.

Urzedowa tabela do sprawdzenia bezpłatnie w kolekturze J. Dzierżanowskiego, Nowy Świat 64. Tamże zamiana stawek i wy....



KWIATKI...

Odkrycie

W numerze onegdajszym „Polski Zbrojnej” znajdujemy taki „kwiatek”

„W domu 62 przy ul. Wilczej, znaleziono w mieszkaniu martwego inżyniera chemika ś. p. A. Srokowskiego. Cierpiał na wielki niedostatek. Żył kartoflami i kapustą. Był wynalazcą kotletów jarskich i proszku do golenia”...

Na szczęście ś. p. inż. Srokowski bredni tych już nie przeczyta

Podkłady kolejowe na opał

W Dyrekcji Siedleckiej Lasów Państwowych wyrobiono około 10.000 sztuk podkładów kolejowych dla P. K. P. Z partji tej Komisja Kolejowa odrzuciła zgóry 2000 podkładów, kwalifikując je, jako... materjał opałowy.

Stąd Skarb Państwa poniesie kilkadziesiąt tysięcy złotych strat.

Dyrektorem Lasów Siedleckich jest p. Roginski. Czyż można się wobec tego dziwić, że p. Miedel chce ustąpić i zabrać ze sobą p. Roginskiego?

Por. Zawilichowski w Genewie i Knoll - turysta

Krakowski „I. K. C.” pisze: Popłoch zrobił się w Lidze, kiedy w kuluarach pojawiła się masywna postać tak „dobrze znanego” p. Zawilichowskiego. Mówiono dowcipnie, że p. Zawilichowski przywiózł ze sobą dekret.. odroczenie lub zamknięcie assemblée.

Ale p. Zawilichowski wolał.. otwierać butelki w Bawarji.

Przyjechał też poseł Knoll, ale.. jako turysta niemiecki, nieoficjalnie, cicho, w aucie niemieckiem.

Biuletyn genewski

SYTUACJA PO - HITLEROWSKA. — SKŁONNOŚĆ ODRACZAJĄCA. — FRANCJA I WŁOCHY

Jedenaste walne zgromadzenie Ligi Narodów już się przetoczyło przez linję swego południa. Zdaje się, iż dobiegnie zachodu pod znakiem odroczenia wszelkich rozstrzygnięć zasadniczych. Coprawda z natury rzeczy nie mogły one być odrazu w pełnej rozciągłości osiągnięte w naczelnych zagadnieniach tej sesji, jak Paneuropa oraz akcja zbliżeń gospodarczych, zapoczątkowana na warszawskiej konferencji. Są to bowiem problematy nader rozległe, a zbyt mało jeszcze opracowane.

Wszakże, jeśli dotąd w Genewie nie zarysował się nawet żaden krok naprzód, silniej wiążący w jednym albo drugim kierunku, to przypisać to należy nie tyle trudnościom technicznym, ile komplikacjom politycznym.

Ukazały się one na horyzoncie jeszcze przed zgromadzeniem, przedewszystkiem w postaci niepokojącej zagadki wyborów niemieckich.

Zagadka okazała się maszyną piekielną, naładowaną hitlerytem, której wybuch oszołomił potężnie wszystkich partnerów w Genewie.

Ponieważ jednak zimna krew stanowi kwalifikacje zawodową dyplomatów, przeto z dobrą miną au mauvais jeu pp. ministrowie Curtius i Zaleski wygłosili swoje referaty na zgromadzeniu „jak gdyby nigdy nic", wedlug pierwotnych zapewne projektów.

P. Curtius złożył obowiązkowy ukłon w stronę Paneuropy, nie omieszkawszy jednak przemycić w oględnej formie znanych niemieckich zastrzeżeń co do uprzedniego usunięcia przyczyn zatargów politycznych, t. j. rewizji traktatów. P. Zaleski ze swej strony, nawiązując do żywo popieranej sprawy rozbrojenia skojarzył ją z bezpieczeństwem.

Z ogólnej zaś zgody na to, że Paneuropa ma funkcjonować w ramach i według zasad Ligi Narodów wyprowadził polski minister w oględnej formie wniosek, iż podobnie jak Liga, tak Paneuropa oparta być musi na uznaniu i gwarancji prawnej obecnych granic.

Po tej wymianie mów, niewiele w gruncie rzeczy przynoszących nowego zgromadzenie powzięło rezolucje przekazującą projekt paneuropejski komitetowi studjów z nieograniczonemi pełnomocnictwami, włącznie do ewentualnego w nim udziału mocarstw zamorskich lub nie należących do Ligi (Rosja i Ameryka).

Tego rodzaju obrót wypadków a w szczególności rezerwa we wzajemnym stosunku Polski i Niemiec, jest temabrdziej zrozumiała, jeśli się zważy, że po wyborach kierujące koła niemieckie same są ich wynikiem nieco zaskoczone i nie bardzo wiedzą co z tym fantem dalej począć; przeto narazie posuwają się dalej po linji uprzednio wykreślonej, wstrzemięźliwie i ostrożnie. Linja ta dawała uprzednio znów pozór skłonności pojednawczej wobec Polski na tle spraw gospodarczych. Otrzymali za nią Niemcy cofnięcie straży aljanckiej z zagłębia Saary i pewne ustępstwa na Śląsku. Być może że pewnej z ich strony wzajemności (względnie brakowi opozycji) przypisać należy uchwałę rady w sprawie komunikacji oraz zatargów granicznych polsko-litewskich. Aczkolwiek rzecz sama odroczona została znowu do następnej sesji styczniowej, jednak zobowiązanie Kowna do bezpośrednich układów z Polską poczytywane jest za pewien dla nas sukces formalny. Natomiast usiłowania niemieckie na szóstej komisji zgromadzenia, by wytworzyć jakiś organ stałego nadzoru ze strony Ligi nad mniejszościami nie zdają się Niemcom rokować powodzenia.

Wobec tego że nad sytuacją w dalszym ciągu zwisa niepokojąca zagadka, jaką ostatecznie postawę zajmą Niemcy po wyborach, szczególniej doniosłą się staje sprawa stosunku mocarstw aljanckich tak do Niemiec, jak zwłaszcza między sobą. Nastrój jaki triumf hitleryzmu wzbudził we Francji sprzyja sprawie pojednania z Włochami. Akcję w tym kierunku zapowiedział min. Briand. Nie szkoda, że jak dotąd toczy się ona jeszcze w atmosferze dyplomatyczno-bojowej, mianowicie na tle kampanji rozbrojeniowej wprowadzonej na zgromadzeniu przez Anglję i Włochy. Wobec niemieckiego zagrożenia ten atak anglo - włoski staje się dla Francji tem poważniejszy i tembardziej skłaniać ją musi w kierunku ustępstw na rzecz Włoch.

Ina rzecz, że jak z komunikatu włoskiego o pozostaniu p. ministra Grandi'ego w Rzymie wywnioskować można, Włochy, po hitlerowskiej eksplozji, zdają się zajmować postawę dość twardą. W każdym razie jest to najważniejsza obecnie strona położenia. Rozwój aktualnej polityki międzynarodowej wkracza teraz głównie na podwójny tor: włosko - francuski i niemiecko -polski. Ciężki cios triumfu hitlerowców zneutralizować i osłabić może tylko poprawa stosunków pomiędzy mocarstwami łacińskiemi.

S. Sz-ski

ROZŁAM WŚRÓD HITLEROWCÓW

AWANTURNICY NA CZELE UZBROJONYCH ODDZIAŁÓW

Praga, 20 września (tel. wł.). Według doniesień „Prager Presse" w obozie hitlerowców zanosi się na poważny rozłam.

Umiarkowana mowa Hitlera, wygłoszona w Monachjum, wywołała niezadowolenie w obozie.

Poszczególni komendanci oddziałów hitlerowców prowadzą obecnie politykę na własną rękę i zmierzają wyraźnie do zamachu stanu.

Prasa berlińska drukuje tajne ogólniki hitlerowców, polecające przygotowanie oddziałów do walk ulicznych.

Faktem jest, że dzisiaj Hitler nie panuje już nad swoimi ludźmi wśród których przeważają obecnie wpływy zdecydowanie awanturnicze, dlatego też opinja publiczna w Niemczech z niepokojem śledzi wypadki, spodziewając się lada moment zamachu hitlerowców.

Nowy parlament

Hitlerowcy są niezdolni do dalszej pracy

Paryż, 20 września. — „La populaire" zamieszcza wywiad z bawiącym w Genewie dr. Breitscheidem o wynikach wyborów niemieckich.

Hitlerowcy, którzy są złożeni z rozmaitych elementów nie będą siłą twórczą w nowym parlamencie. Gdyby próba ta nie była zbyt kosztowna dla Niemiec, należałoby życzyć dojścia ich do władzy, ponieważ w ciągu kilku miesięcy ponieśliby zupełną klęskę. Co się tyczy widoków na nowy rząd, to kanclerz uni uznał niemożliwość współpracy z socjalistami narodowymi.

W tym stanie rzeczy wielka koalicja jest jedynem wyjściem z sytuacji. Socjal - demokracja niemiecka uzależnia jednak swój współudział od stanowiska niektórych stronnictw burżuazyjnych. — ATE.

KONSOLIDACJA

w obliczu wyborów do Sejmu gdańskiego

Gdańsk, 20 września. Ogłoszone na 16 listopada b. r. wybory do Sejmu gdańskiego wywołały wśród społeczeństwa polskiego na terenie Wolnego Miasta gorączkowe przygotowania. Gmina Polska w Gdańsku, jako naczelna instytucja Polaków, zwróciła się już z apelem do społeczeństwa, zwracając uwagę na obowiązek narodowy stawienia się w komplecie do wyborów. Rada Delegatów zatwierdzi listę kandydatów poselskich. Cała praca wyborcza wymaga wysiłku skoordynowanego społeczeństwa polskiego, które do urny wyborczej staje z jednolitym programem. Kierownictwo wyborów spoczywa w rękach prezesa gminy polskiej, p. Maliszewskiego.

Iskierki

Gmina „Mussolino"

Rzym. — Mussolini podpisał dekret o utworzeniu nowej gminy pod nazwą „Mussolino", która będzie się składała z dotychczasowych gmin Terralba i Oristano w prowincji Cagliari.

Rewolta więźniów

Berlin. — W więzieniu w miejscowości Bielefeld wybuchła w dniu dzisiejszym rewolta więźniów politycznych.

Likwidacja strajku

Madryt. — Ruch strajkowy w Barcelonie został zlikwidowany. Pracodawcy postanowili przyjąć z powrotem do pracy wszystkich tych robotników, którzy zwolnieni zostali przed wybuchem strajku generalnego.

Gorkij u Ojca św.

Rzym. — Półurzędowo donoszą z Citta del Vaticano, że słynny powieściopisarz rosyjski Maksim Gorki ma być przyjęty na audjencji przez Ojca św.

Samobójstwo znanej artystki

Wiedeń. — Aktorka dramatyczna Anni Markart znaleziono została w dniu dzisiejszym bez przytomności w napełnionem gazem mieszkaniu. W stanie bardzo groźnym przewieziona została do szpitala, gdzie po zastosowaniu niezbędnych zabiegów jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Przeciw Sowietom

Berlin. — Grupa górników niemieckich, która powróciła z Rosji sowieckiej ogłasza w prasie ostrzeżenia pod adresem wszystkich robotników, którym odradza wyjazd na roboty do Sowietów.

Hitler zaprzecza

Berlin. — Hitler opublikował zaprzeczenie wiadomości jakoby istniał zamiar fuzji socjalistów narodowych z grupą Hugenberga w nowym Reichstagu.

Sensacyjne pamiętniki

Berlin. — Żona byłego kronprinca za ks. Cecylja, przygotowuje swe pamiętniki, które mają zawierać bogaty materjał z życia cesarskiej rodziny niemieckiej.

Przeciw Sowietom

POWSTANIE PRZECIWSOWIECKIE NA KAUKAZIE

Bukareszt, dnia 19 września. Do Stambułu nadeszły wiadomości o nowych rozruchach przeciwsowieckich na Kaukazie. Wskutek nieustających napadów band powstańczych na przedstawicieli władzy urzędnicy masowo porzucają swoje urzędy na prowincji, uciekając do Baku i Tyflisu. W całym szeregu miejscowości sowiety przestały istnieć. Centralny komitet azerbejdżańskiej partji komunistycznej ogłosił mobilizację wszystkich komunistów na Kaukazie południowym w celu zwalczania ruchu powstańczego. Z Moskwy został wydelegowany jeden z członków komitetu centralnego W. K. P. Połoński, wyposażony w szerokie pełnomocnictwa celem zorganizowania akcji przeciwko powstańcom.

Do Baku przybyły większe transporty wojsk G. P. U. Natomiast dwa pułki regularnej armji sowieckiej wycofano z Azerbejdżanu, ponieważ w pułkach tych żołnierze wypowiedzieli posłuszeństwo i odmówili branie udziału w walkach z ludnością miejscowa.

PRZECIW TRAKTATOWI

Buta nacjonalistów niemieckich

Królewiec, dnia 19 września. Po wyborach do Reichstagu prasa nacjonalistyczna w Prusach Wschodnich rozpoczęła nową kampanję przeciwko traktatowi wersalskiemu i granicom polsko - niemieckim.

„Ost. Preusseische Ztg." stwierdza w artykule wstępnym, iż wynik wyborów zamanifestował wolę narodu niemieckiego, aby polityka niemiecka nie szła po drodze nakreślonej przez Stresemanna. Dewizą polityki Niemiec powinno by. „Precz z traktatem wersalskim".

Niektóre dzienniki oświadczają, że jeżeli Pomorze nie będzie odebrane Polsce w najkrótszym czasie, wówczas Niemcy oprą się swą polityką o Rosję sowiecką. Sprawy mniejszościowe w Genewie

ŻYDZI A WYBORY

Dnia 17-go b. m. odbyło się plenarne posiedzenie rady i zarządu Centrali Związku Kupców, na którem powzięto uchwałę, domagającą się utworzenia ogólno - żydowskiego bloku wyborczego, obejmującego wszystkie żydowskie organizacje polityczne i gospodarcze.

W wyniku obrad został wybrany komitet wyborczy, w którego skład weszli p. p.: Gepner, Graff, Grodzieński, Kobryner, W. Wiślicki i inż. Zajdenman.

Manewry francuskie

Przy udziale 50 tysięcy wojska

Paryż, 1 9września. —W pobliżu miejscowości Dijon rozpoczynają się w dniu dzisiejszym wielkie manewry wojskowe, w których udział weźmie przeszło 50 tysięcy wojska; ćwiczenia te trwać mają do 23 września r. b. (U.).

Jeszcze jeden

Aresztowanie b. posła Bettmana za nadużycia wojskowe

Dnia 19-go b. m. o godz. 8-ej rano aresztowany został we Włocławku b. poseł P. P. S. C. K. W., Edward Bettman.

Aresztowany b. poseł Bettman, jest oskarżony o uchylanie się od spełnienia obowiązku służby wojskowej w czasie wojny polsko - bolszewickiej i podstawienie wzamian siebie brata. W karcie ewidencyjnej Edwarda Bettmana figuruje kara 6-iu miesięcy więzienia za samowolne odejście z oddziału i sfałszowania dokumentów. — (Iskra).

Samodzielnie

N. P. R. — Prawica w Łodzi nie idzie za Centrolewem

Jak wiadomo, N. P. R. — prawica wchodzi w skład pięciu stronnictw, tworzących Centrolew i występujących w jednolitym bloku do zbliżających się wyborów.

Tymczasem donoszą nam z Łodzi, iż tamtejsze związki zawodowe, należące do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, pozostającego pod egidą N. P. R. - prawicy postanowiły nie przyłączać się do bloku Centrolewu.

W lokalu związków tych, przy ul. Gdańskiej Nr. 40 odbyło się zebranie, na którem po długiej i ożywionej dyskusji uchwalono wystąpić na terenie Łodzi z własną listą kandydatów niezależnie od listy Centrolewu. — (Iskra).

Sprawy mniejszościowe w Genewie

STANOWISKO NIEMIEC. MOWA BRIANDA

Genewa, dnia 19 września. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji (politycznej) Zgromadzenia Ligi, odbyła się dyskusja w sprawie mniejszości narodowych. Dłuższą mowę wygłosił delegat Niemiec dr. Koch - Weser, starając się uzasadnić tezę niemiecką, która zmierza do nadania szóstej komisji charakteru instytucji stałej rozpatrującej petycje mniejszości, oraz organu kontrolującego.

Po mowie przedstawiciela Niemiec zabrał głos delegat Albanji, który opowiedział się za przyjęciem tezy niemieckiej. Następnie posiedzenie zostało na chwilę przerwane, aby dać możność zgromadzonym przyjrzenia się „Zeppelinowi", który właśnie w tej chwili pojawił się nad Genewą. Po wznowieniu posiedzenia przemawiał delegat Japonji Joshisawa, który podkreślił, że mniejszości posiadają również obowiązki wynikające z danej przynależności państwowej i muszą je lojalnie wykonywać. Procedura madrycka obowiązuje zbyt krótko, aby można było stwierdzić, że jest ona skuteczną, lub też nieodpowiada swym zadaniom. Przy rozwiązywaniu kwestji dotyczącej mniejszości głównym czynnikiem winna być obustronna dobra wola.

Genewa, dnia 19 września. Podczas dzisiejszej dyskusji nad sprawą zmiany procedury rozpatrywania skarg mniejszości narodowych zabrał głos Briand, który na wstępie zaznaczył, że prawa mniejszości pomimo swego uświęconego charakteru stają się nieraz przyczyną drażliwych sytuacji. Ochrona mniejszości należy do kompetencyj Rady Ligi, która dobrze wywiązuje się z tego zadania. Procedura w sprawie petycyj mniejszości przyjęta na sesji madryckiej została poddana przed wprowadzeniem w życie badaniom i w końcu jednomyślnie przyjęta. Cała kwestja winna być ropatrywana w sposób objektywny.

Briand zastrzegł się jakoby chciał powiedzieć, że pewne czynniki starają się jej nadać charakter polityczny, lecz oświadczył, że niektóre wystąpienia dają powód do mniemania, że tak jest istotnie. Ochrona praw mniejszości przez Radę Ligi daję gwarancję sprawiedliwego i objektywnego załatwienia.

Pod zarzutem szpiegostwa

Obywatel polski aresztowany na Litwie

Kowno, dnia 19 września. W pasie pogranicznym rejonu Trakiszki, litewska straż pograniczna uwięziła obywatela polskiego Aleksandra Protasiewicza. Protesty ze strony aresztowanego miały ten skutek, że został on pobity, następnie wywieziony w nie wiadomym kierunku, wgłąb Litwy.

Według relacji syna aresztowanego, który zdołał zbiec do Polski — Protasiewicz oskarżony ma być o szpiegostwo, uprawiane na rzecz Polski.



W przekroju

Rachunek przeszłości. — „Dar Warszawy". — Wymowna statystyka. — Niech przemówi młodość!

Rachunek przeszłości jest zawsze wymowniejszy, bardziej przemawiający językiem faktów, niż rachunek prawdopodobieństwa — na przyszłość.

Dobrze też jest odwrócić czasami w tę przeszłość głowę i spojrzeć spokojnym wzrokiem cośmy posiadali i cośmy stracili, a chociaż wprawdzie wgłębianie się w to zagadnienie jest dzisiaj osobliwemi zrządzeniami na indeksie, to jednak najradośniejszy optymista musi stwierdzić, że bilans nasz i zzewnątrz i z wewnątrz wypada ujemnie.

Weźmy tylko odcinek tego rachunku od strony Niemiec. I tylko na przestrzeni paru lat. Taran poruszany w Berlinie wali coraz potężniej, coraz bezwzględniej, zacieklej. Po Treviranusie przyszli Hitlerowcy, co może przyjść po hitlerowcach — Bóg tylko raczy wiedzieć. W jakim napięciu poczną odżywać zajścia graniczne, na jakie nowe zostaniemy wystawieni próby ze strony prowokacji i psychozy niemieckiej — przyszłość, daj Boże, aby jaknajdłuższa — pokaże. Ale łudzenie się, przymykanie oczów. że Genewa jest klapą bezpieczeństwa, która powstrzyma ten rozbujany wylew pasji oszalałego szowinizmu, byłoby stokrotnym i śmiertelnym grzechem, nie pierwszym zresztą w naszej przeszłości.

Odpowiedź musi przyjść taka, jak przyszła po ataku Treviranusa: cała Polska, jednym wielkim głosem musi stwierdzić, że każdy atak na naszą całość i niepodległość, znajdzie odwet w 30 miljonach serc i dłoni!

I to nie może być frazes, to nie może być krótkotrwała manifestacja oparta tylko na entuzjazmie, to musi być — **Czyn!**

A czyn od słowa — to przepaść!

Czytamy w prasie codzienej utyskiwania, że składki grosza publicznego na „Dar Warszawy" idą dziwnie opieszale, że nieprędko ten „Dar Warszawy" zakołysze się w tych warunkach na wodach Bałtyku.

Ano — bieda!

Ale dzielnica pomorska, ta, która również gnie się pod ciężarem konjunktury gospodarczej, potrafiła oddawna ofiarować swój „Dar Pomorza", a uczyniła to w tempie takiej spontanicznej ofiarności, że serce i duch zapierało z radości patrząc, jak powstaje to dzieło mnożące naszą potęgę państwową na morzu.

Oto jest odpowiedź, oto jest czyn!

Idźmy dalej. — Mam przed sobą maleńką statystykę z Ligi Samowystarczalności, z której dowiadujemy się, że w przeciągu 7 miesięcy sprowadziliśmy do Polski papieru i wyrobów z papieru za 14.624.000 zł.; a książek, pism i obrazów za 10.521.000 zł. Ołówków, stalówek i przyborów szkolnych również za sumę kilkunastu miljonów. Rachunek: — w ciągu 7 miesięcy rzuciliśmy około 40 miljonów złotych w ręce obce — przeważnie niemieckie.

I to jest także czyn — w kierunku odwrotnym!

Gotów jestem uwierzyć nawet, że trudno komuś dać złotówkę, czy dwie na nasz „Dar Warszawy". Ale nie uwierzę, aby trudno było zażądać w sklepie wyrobu polskiego, domagać się aby ten papier, ten ołówek, ta ekierka, czy tusz były pochodzenia polskiego.

— Chcę, — bo to moje!

I to będzie taki mały, nie krzyczany, nie spacerowany patrjotyzm na codzień, stanowiący bolesne uderzenie w furję niemiecką.

Ta sprawa leży w ręku naszej młodzieży, ona to może wywierać przez tysiączne swoje szeregi nacisk na wprowadzanie do handlu wyrobów polskich, ona musi w ten sposób dokumentować, że stoi w gotowości na szańcu polskim i w miarę swoich młodych sił broni go i ochrania.

Nie! — ona go, tam gdzie zagrożony wzmacnia, podsypuje, zabezpiecza. Jej młode serca i ręce muszą rozpalić się do tej roboty, muszą drżeć ze wzruszenia, że ma szczęśliwą możność przyczynienia się do umocnienia ojczyzny!

Niech od gorących słów i okrzyków przejdzie do czynu temperaturę którego mierzyć będziemy naszym bilansem handlowym. Niech zakonspiruje się w swoich szeregach bractwo, którego hasłem będzie: precz z Niemczyzną! Niech porwie entuzjazmem starsze, zmęczone, zżarte przez troskę społeczeństwo i niech przemówi głosem młodego, potężnego czynu, który stokrotnym echem odbije się tam, gdzie dzisiaj piszą wyroki na wielkość Polski!

Czesław Xawery Iankowski





Obrazki z życia

KTO UMIE GRAĆ NA WIOLONCZELI?

Było to... Zresztą, mniejsza o to, gdzie było, nie chodzi o miejsce, chodzi o fakt! Fakt był niezmiernie charakterystyczny i wymowny; zdarzył się na terenie pewnego garnizonu, a bohaterem jego był pewien, jeszcze młody, porucznik. Otóż porucznik ten miał pozwierzone sobie dowodzenie oddziałem rekrutów, a że serce miał tkliwe, a duszę rzewną — zapragnął z oddziału swego sformować pierwszorzędną orkiestrę. Skomenderował tedy, pewnego dnia, gdy oddział stał przed nim w dwuszeregu: „Baczność!"

Szczęk obcasów potwierdził wykonanie rozkazu. Oczy dzielnych chłopców wlepione były z oddaniem i uległością w postać pana porucznika. A pan porucznik przeszedł się tam i z powrotem, spojrzał po rekrutach, wreszcie huknął: „Kto umie grać na trąbce — wystąp!"

Kilkunastu chłopców naraz wyskoczyło z szeregu.

— Dobrze! A kto umie na flecie?

Znów trzech ochotników wysunęło się naprzód.

— Kto gra na bębnie?

Znalazło się dwóch bębniarzy. Porucznik był kontent; śmiała się w nim rzewna, muzykalna dusza. Wołał dalej:

— Kto gra na kontrabasie?

I ten instrument znalazł swego znawcę w szeregach. Orkiestra rosła w oczach, młoda pierś porucznika wzbierała dumą. Aż wreszcie padło pytanie:

— Kto gra na wiolonczeli?

Milczenie. Nikt nie wystąpił z szeregu, jeno rekruci niespokojnie spoglądali jeden na drugiego.

Porucznik sponsowiał.

— Kto gra na wiolonczeli? — huknął tak, że aż echo dalekie w murach twierdzy zadrgało.

Szereg milczał.

Rzewna, muzykalna dusza porucznika wzburzyła się nagle: serce przepełniło się złością, z ust padł twardy rozkaz „Padnij", a potem „powstań!" I znowu „padnij", „powstań". Szereg padał w błotko, wstawał, znowu padał, znowu wstawał, oczy chłopców błagalnie patrzały na porucznika, ale, niestety, nikt nie zadeklarował swej sympatji do wiolonczeli. Dopiero po kilkunastu minutach tych „muzykalnych" ćwiczeń jeden ze słabszych rekrutów oznajmił mdlejącym głosem: „Panie poruczniku! Ja za dwa tygodnie się nauczę!"

— Za długo! warknął porucznik, i znowu: „padnij", „powstań"...

Po upływie dalszych dziesięciu minut — trzech zdolnych rekrutów oświadczyło, że za tydzień będą grali na wiolonczeli, niczem wirtuozi. Ale i to nie zadowoliło rzewną duszę młodego porucznika. „Padnij" „powstań" — zdwoiło w jego ustach tempo...

Aż wreszcie — cały oddział, jak jeden mąż wyprężył się resztką sił w służbowej postawie i zameldował:

— „Panie poruczniku! Wszyscy umiemy grać na wiolonczeli!"

Porucznik odetchnął i uśmiechnął się życzliwie.

Nareszcie, jego rzewna, muzykalna dusza zdołała wpić w zatwardziałe rekruckie charaktery to, czego im brakowało.

Żółć z serca ustąpiła. Rzucił urywanym głosem: „spocznij!"

Miał orkiestrę w komplecie...

To wesołe zajście miało miejsce w...

Zresztą, kogo to może obchodzić, nieprawdaż?

Ja

BRONISŁAWA WŁODKÓWNA

Swój dom i swój człowiek

POWIEŚĆ

20)

Ciągle teraz z ogrodu dochodzą okrzyki: „play!", „ready!", a można być pewnym, że i widzów przy placu nie brak. Ściślej mówiąc, świadków, bo pani Ziołecka też tam przeważnie siedzi ze swoją nieodstępną robotą. Szczęśliwie się składa, że właśnie obok placu rozkwitły lewkonje.

Sieciechówny, doktór i ja grywamy najczęściej wieczorem po skończonej pracy, a zanim zmrok zapadnie. Wojtaszki, profesorek i pan Ziołecki całymi dniami.

Włoch grywa niewiele, bo go to męczy, ale wyleguje się na trawniku obok i przygląda partji, poniechawszy niemal zupełnie kąpieli słonecznych pod pracownią i czułych rozhoworów z małżonką.

Chwilami przychodzi na mnie opamiętanie i trochę wstydu, że od poważnych rozmów z panią Ziołecką i od troskliwych zabiegów koło niej przeszliśmy do takiej pustoty, ale na pociechę mówię sobie, że to przecież wakacje, nie dla mnie wprawdzie, ale dla tych wszystkich mieszczuchów, którzy tu przyjechali po wytchnienie fizyczne i moralne, a mnie po tylu latach mrocznych i po ostatnich przejściach też się należy trochę „rozhukanej młodości", jakiej nigdy nie zaznałam. To też rada jestem w gruncie rzeczy, że profesorek tak nas rozruszał i chętnie idą mu na rękę w jego pomysłach.

Przed paru dniami, t. j. w pierwszą niedzielę jego pobytu w Grzybowie, urządziłam na jego życzenie majówkę do lasu. Sporo z tem było zachodu i nawet wydatku, ale przecież należy się moim letnikom jakaś rozrywka.

Napiekłam ciastek, gosposia zrobiła lody, przygotowałyśmy z Oktunią i Wojtaszkami stosy kanapek. Pietrek zawiózł do lasu na ręcznym wózku kosze z zapasami, samowar, derki i pledy, a my poszliśmy pieszo, zapraszając po drodze proboszcza, który zresztą przeważnie bierze udział w naszych zabawach, a nawet figlach, za to dostarczył nam wspaniałych wczesnych śliwek, które właśnie dojrzały w jego sadzie, a których brak w naszym.

Najprzód zbieraliśmy chróst na ognisko i szliśmy w zawody o to, komu uda się znaleźć większą suchą gałąź. Potem rozpaliliśmy olbrzymi ogień w środku polany i profesorek zaaranżował taniec czarownic, w którym nawet pani Ziołecka musiała wziąć udział. Wyśpiewywała biedaczka i krążyła koło ogniska nie gorzej od nas, tylko ściskała mocno ręce sąsiadów z obawy przed upadkiem.

Następnie panowie musieli skakać przez płomienie i wtedy okazało się, że doktór chociaż najstarszy, najdalej umie skakać, bo jest najwięcej wygimnastykowany. Trochę to zdaje się drażniło profesorka, bo jak dotąd on trzymał prym we wszystkich ćwiczeniach fizycznych, nawet w tenisie. Coprawda doktór dawno w tenisa nie grywał, a i teraz niewiele czasu może mu poświęcić. Ostatecznie mimo rozmaitych sztuczek i nawet podstępów profesorka, doktorowi dostał się wieniec dębowy, który uwiła Sabina, a włożyła na głowę zwycięscy pani Ziołecka, gdyż jej mimowoli dajemy we wszystkiem pierwszeństwo.

Tymczasem samowar po licznych zabiegach Piotrka zaczął buchać parą i zasiedliśmy do jedzenia. Nie obyło się rzecz prosta, bez figli profesorka: to porywał Wojtaszkom najlepsze kąski z talerzyków, to rzuszał gałęzią pod derą, na której siedział wraz z niemi i wołał, że to żmija. Zerwały się obydwie z okropnym wrzaskiem, a on aż się pokładał ze śmiechu. Wkońcu panna Kazia jako jeszcze niedojrzała i niewyrobiona towarzysko obraziła się na dobre, wziął ją więc na przeprosiny po podwieczorku za rękę i pociągnął w las na jagody, a reszta towarzystwa poszła za ich przykładem. Zostaliśmy tylko domowi we trójkę i sprzątaliśmy przy pomocy Piotrka.

Po godzinie wrócił profesorek, wiodąc pod rękę rozpromienioną Kazię z uczernionemi od jagód ustami, wkrótce ściągnęli także inni zwołani hukaniem profesorka i urządziliśmy śpiewy chóralne.

Wreszcie słońce zaszło, zaczęła występować rosa i trzeba było wracać do domu, odbyło się to jednak już bez dokazywania, raczej w nasroju poetycznym, bo wszyscy byli zmęczeni.

Rotmistrzowa zawisła na ramieniu profesorka, robiło wzniosłe miny i wydawała co chwila okrzyki zachwytu nad zorzą wieczorną, nad sierpem księżyca, nad ciszą wieska, co mi trochę psuło piękność wieczoru, to też byłam rada, gdy zatrzymali się koło jakiegoś łanu pszenicy i pozostali daleko za nami.

(C. d. n.)

Nasz dodatek misyjny

Trudy misyjne

POZNANIE JĘZYKÓW PIERWSZYM KROKIEM DZIAŁALNOŚCI APOSTOLSKIEJ

W czasach wygodnych podróży wydaje się, że misjonarze również nie napotykają na zbytnie trudności. Coprawda do niektórych środowisk misyjnych można dość prędko i względnie wygodnie dotrzeć,, o ile się ma ku temu środki odpowiednie, lecz po największej części to bywa, że chociaż dojazd jest aż do pewnej granicy możliwy, następują potem trudności wprost niebywałe.

Zbawiciel sam na te wskazał trudności temi słowy: „Idźcie... nauczajcie... wszystkie narody!". A więc „idźcie" na zdobycie świata całego, olbrzymiego przez morze burzliwe, rzeki rwące, piaski pustynne i lody oraz śniegi wieczyste. Nic nie wstrzyma misjonarza, który dociera do miejsc najdzikszych bądź pieszo, bądź konno, bądź na wozie zaprzężonym w woły, bądź łódką niebezpieczną, albo i taczką prymitywną; posługuje się nawet też parowczykiem, motorem, koleją żelazną, automobilem, a nawet aeroplanem. byleby mu stawiono takie środki komunikacyjne do dyspozycji. Krzyż misjonarza toruje wszystkie drogi choćby najtrudniejsze do ludów całej ziemi.

Gdzie nieznane dotąd . rzeki rwące, albo góry niebotyczne stawają się zwiastunami wiary drogowskazem do szukania dusz nieśmiertelnych, tam notuje on pilnie te nowe kształty i źródła wód ziemi, a także zdobycze fauny i flory; w taki sposób dodaje on niejedną cegiełkę do coraz nowszych odkryć naukowych, co jako dawne i nowsze zapiski misjonarskie można było podziwiać na wielkiej wystawie misyjnej, jaką 1925 roku mógł oglądać w ogrodach watykańskich świat cały.

Trudy, na jakie zwiastun wiary podczas swych wysiłków misyjnych napotyka, połączone są dalej z dalszym rozkazem Chrystusa: „Nauczajcie wszystkie narody!". Jest to zadanie —zdawałoby się przewyższające siły człowieka, gdy się pomyśli, że na świecie znajdują się ludzie różnej barwy, rozmaitych języków, usposobień i obyczajów. Kościół otwiera wszystkim swe zbawieniodajne podwoje.

Misjonarz tak często zbliża się do ludu, którego język lub narzecze są nieznane, którego mowa nie została ujęta alfabetem ani gramatyką. Wówczas należy wynaleźć pisownię. składnię i t. d., jak to czynił św. Cyryl dla Słowian i wielu innych, jak O. Hankiewicz T. J. dla jednego z narzeczy w Afryce (Rodezja). W taki sposób misjonarz otwiera po licznych trudach nabytym, a nieraz przez siebie ukształconym językiem serca ludzi, których stara się pozyskać dla Boga, dalej zaś przysparza nauce nowych zdobyczy. Zresztą nikt jak on pozostający bezustannie z tymi ludami, siedząc z nimi przy ich ognisku, dzieląc z nimi boleści i radości nie ma możności wniknąć w ducha jego języka, poznać charakter wraz z dodatniemi i ujemnemi stronami.

Misjonarze muszą zwalczać trudności wielkie, zanim nie dojdą do porozumienia się z ludźmi, których języków nie znają i które nieraz nie istnieją w podręcznikach gramatycznych. A jednak pokonują oni te trudności, zapoznając się z językiem i w danym razie układając odnośne podręczniki i słowniki. Z biegiem czasu praca ich wydaje dobre owoce nawróceń, utwierdzonych przez drukowane w tych językach i na rzeczach książki, gazety i rozmaite druki.

Jest rzeczą udowodnioną, że misje katolickie pierwsze zakładały drukarnie w krajach zamorskich.

Obecnie posiadają misje katolickie 129 drukarń misyjnych, któ resię rozkładają w następujący sposób:

W Azji 67, w Północnej i Południowej Ameryce 10, w Afryce 38,a w Oceanji 14 drukarń. Zaś rozmaitych gazet i czasopism drukuje się 110, mianowicie: w Azji 77, w Ameryce 11, w Afryce 15, w Oceanji 7.

Ks. K. Bajerowicz

WSPANIAŁY EKSPERYMENT

Z WYSTAWY MISYJNEJ W WATYKANIE

Jak donosi „L'Oservatore Romano", Salezjanie zorganizowali w całem szeregu miejscowości w Japonji dla celów propagandy religijnej koncerty dawnej i współczesnej muzyki.

Ta, pozornie drugorzędnej wartości, notatka — odsłania jednak tajniki katolickiej propagandy misyjnej na Dalekim Wschodzie.

Wielkie narody Azji posiadają wysoką kulturę artystyczną, opartą o tradycje tysiącleci.

Kultura ta przeniknęła w masy stała się ogólną własnością i cechą narodów azjatyckich.

Misjonarze ubiegłego stulecia nie zdawali sobie narazie sprawy z wartości propagandowej sztuki lokalnej, nie oceniali należycie tego faktu, że przez tę właśnie sztukę prowadziła najbliższa droga do duszy mieszkańców tych dalekich i tajemniczych ziem.

Misjonarz katolicki wprowadzał na Dalekim Wschodzie w związku z potrzebami kultu — formy sztuki europejskiej, a więc formy obce, wręcz niezrozumiałe dla tubylców.

W ten sposób na ziemiach Chin i Japonji wyrastać poczęły neogotyckie kościoły, ozdobione ołtarzami, rzeźbami i przedmiotami liturgicznemi, sprowadzonemi z Europy.

Obce formy sztuki zachodniej zasłaniały tubylcom treść, czyniły ją niedostępną, niemal wrogą.

Wystawa misyjna zorganizowana ostatnio w Watykanie, stwierdziła, że w dziedzinie tej Kościół wszedł obecnie na tory zupełnie nowe, iż podjął wspaniałą i owocną próbę nacjonalizacji sztuki kościelnej, przystosowania jej form do tradycyj i upodobań lokalnych.

Miejsce pseudogotyckich katedr zajęły pagody chińskie, kościoły oparte o wzory architektury japońskiej i chińskiej. To samo dotyczy wewnętrznego urządzenia kościoła.

Eksponaty z dziedziny malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, pomieszczone na wystawie watykańskiej — stanowiły śmiały i świetny w swych rezultatach eksperyment zamknięcia treści katolickiej w formach sztuki chińskiej i japońskiej.

Misyjne wystawa watykańska była miarą żywotności, wieczystej młodości Kościoła — który nie cofnął się przed próbą zaprzęgnięcia tysiącletnich tradycyj artystycznych i form sztuki dalekiego Wschodu do swych celów apostolskich.

Dzisiaj na ziemiach Chin i Japonji sztuka przemawia do ich mieszkańców mową jasną, zrozumiałą, ich mową ojczystą.

M. S.

Dzień propagandy

ORGANIZACJE DLA POPIERANIA MISYJ

Na wniosek Najwyższej Rady Generalnej Dzieła Rozkrzewiania Wiary Pius XI pismem z dnia 14 kwietnia 1926 r. rozporządził, aby na całym świecie, przed ostatnią niedzielą października przeznaczono na dzień modlitwy i propagandy na rzecz dzieł misyjnych.

W tym roku „Dzień modlitwy i propagandy na rzecz misyj" przypada na 19 października.

Aby ułatwić wiernym współpracę w dziele apostolskim, Kościół założył lub akceptował szereg organizacyj.

Do związków tych należą:

Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Jest ono szczególnie uprzywilejowane przez ostatnich Papieży.

Dzieło Rozkrzewiania Wiary jest przeznaczone do niesienia pomocy wszystkim misjom i misjonarzom, bez względu na narodowość.

Związek Rozkrz. Wiary, przyjmuje na członków wszystkich katolików, począwszy od 13 roku życia. Każdy członek jest zobowiązany odmawiać codziennie 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marjo z wezwaniem: św. Franciszku Ksawery módl się za nami. Składka członkowska wynosi tygodniowo 5 groszy (rocznie 2.60 zł). Członkowie t. zw. zelatorzy, płacą rocznie 26.00 zł, wieczyści zaś jednorazowo 200 zł.

Składki członkowskie i inne ofiary za ostatni rok przyniosły z całego świata 65 miljonów lirów.

2) Dzieło Dziecięctwa Jezusowego, skupia pod swemi sztandarami dzieci katolickie aż do 12 roku życia. Ma ono na celu opiekę nad dzieckiem pogańskiem. Modlitwa i ofiary dziatek katolickich, mają ułatwić przedewszystkiem. przyjęcie chrztu dzieciom pogańskim. Mali członkowie Dzieła Dziecięctwa Jezusowego, odmawiają codziennie w intencji swych kolorowych braciszków i siostrzyczek, 1 Zdrowaś Marjo, z westchnieniem: Najświętsza Panno Marjo, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi. Oprócz modlitwy powinny dzieci składać na cele swego dzieła 5 groszy miesięcznie.

3) Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła. Celem tego dzieła jest stworzenie kleru krajowego na polach misyjnych. Związek św. Piotra Apostoła postawił sobie za zadanie budowanie seminarjów duchownych, budzenie powołań kapłańskich wśród tubylców i udostępnienie im należnego wykształcenia przez stypendja. uzyskane ze składek swych członków. Dąży on do zaprowadzenia na terenach misyjnych tubylczej hierarchji kościelnej.

Członkowie Dz. św. Piotra Ap. odmawiają codziennie dwa wezwania: Marjo Dziewico, Królowo Apostołów, módl się za nami, i św. Piotrze, Książę Apostołów módl się za nami i za seminarjami krajowemi. Roczna składka członków, wynosi 1 zł, a najmniej 0.50 zł.

Oparte o świetnie zorganizowane, bogate społeczeństwo amerykańskie, misje protestanckie, rozporządzają środkami finansowemi, przewyższającemi katolicki kapitał misyjny.

Wspomnienie tej różnicy jest pierwszym naszym obowiązkiem.

Wymowa cyfr

Żniwo wielkie, robotników mało

W Azji, Afryce, Oceanji i w Ameryce mieszka jeszcze 1069776 ludzi, do których nie dotarło jeszcze światło Ewangelji.

Na samą Azję wypada 900 miljonów niewiernych. Z tej liczby tylko około 240.000.000 wyznaje monoteizm, a reszta, przeszło 8 miljonów ludzi, błądzi w mrokach politeizmu.

Wśród tego morza pogaństwa pracuje zaledwie 20 tysięcy kapłanów. Część tylko z nich może całkiem poświęcić się nawracaniu pogan. Misjonarze bowiem są przeciążeni pracą wśród nowo - ochrzczonych.

Muszą sprawować sakramenta święte i inne funkcje kościelne, obsługiwać swoje rozległe placówki misyjne, nauczać swych wiernych, udzielać lekcyj w szkołach, mieć pieczę nad szpitalami, ochronkami i innemi instytucjami dobroczynnemi. Nie mogą też zapominać o drukarniach misyjnych które wydają tysiące pism religijnych i oświatowych. Wszystko to spoczywa na barkach misjonarzy - kapłanów, którym pomagają szeregi sióstr i katechistów, wraz z braćmi zakonnemi.

W Azji na 900 miljonów pogan, jest 7.656 misjonarzy. Z tego w Chinach, gdzie ludności jest prawie tyle co w Europie, pracuje tylko 2.350 księży. Jeden kapłan przypada na 850 chrześcijan i 183 tysiące niewierzących. Na tysiąc pogan jest tylko jeden katolik.

TYDZIEŃ MISYJNY

Zjazd w Lowanjum

Podobnie, jak w ostatnich latach, również i tegoroczny 8-my tydzień misjologiczny w Lowanjum miał za główny temat obrad kwestję nawracania.

Z pośród wielu prelegentów należy wymienić ks. Charles T. J., sekretarza stałego komitetu „tygodni" i ks. Ledrus'a T. J., który mówił o konieczności literackiej propagandy misyjnej w tych krajach azjatyckich, gdzie wpływy posiada buddyzm.

Don Giancardo Castagna przed stawił znaczenie prasy katolickiej w Japonji, a ks. Joca ze zgromadzenia Ojców Białych omówił niezwykle trudną sytuację misyjną w państwach mahometańskich.

Również i tegoroczny kongres wśród trzystu swoich uczestników posiadał znaczną liczbę doświadczonych misjonarzy praktyków z różnych zakonów i zgromadzeń misyjnych (Benedyktyni. Kapucyni, Dominikanie, Jezuici, Ojcowie Biali, Pasjoniści, Asumpcjoniści, Karmelici, Redemptoryści, Lazaryści i t. d.), a między nimi czterech biskupów misyjnych, Msgrów: Cathry, Leys i van Hoeck. Obecne były również przedstawicielki żeńskich zgromadzeń misyjnych. — KAP.

YCIE GOSPODARCZE

Z Zagłębia Dąbrowskiego

CIENIE KRYZYSU NA ZIEMI PRACY PRZEMYSŁOWEJ

Zawiercie, 19 września

Wypadło mi być przez kilkanaście dni w Zagłębiu Dąbrowskiem, znalazłem więc możność przyjrzenia się zbliska życiu tego ośrodka w dobie obecnego kryzysu. Wrażenia są bardzo posępne. Przewlekły kryzys odbija się niezmiernie wyraziście na fizjonomji miast i osad fabrycznych, rzucając na nie cień przygnębienia i zmęczenia: na każdym niemal kroku spostrzega się objawy psychicznego zmęczenia ludzi, którzy w walce o pracę i o byt nadszarpnęli swoje siły duchowe. Fabryki idą bardzo źle. Jakotako trzymają się kopalnie i częściowo huty, natomiast zakłady przetwórcze (włókiennicze, metalowe, cementownie, szklarnie i t. p.) pracują z dużemi przestojami, z mocno zredukowanemi załogami, częściowo „na skład". Bezrobocie jest bardzo wielkie i — użyjmy tego określenia —obnażone: bezrobotni spędzają całe dnie na ulicach, pod magistratami, pod urzędami pośrednictwa pracy, pod bramami fabrycznemi lub wprost na placach i drogach, wskutek czego miasta nabierają specjalnego wyglądu. Serce się kraje, gdy się widzi te olbrzymie ilości energji ludzkiej, marniejącej bezużytecznie...

Ludność bezrobotna lub częściowo zatrudniona cierpi ogromną nędzę i stopniowo spada na poziom prostej wegetacji. Troska o kartofle, o czarny chleb, o odrobinę tłuszczu, o obuwie przytłacza wszystkie inne zainteresowania i potrzeby. Jak w czasie wojny światowej, biedna ludność miast wędruje po wsiach w poszukiwaniu tańszej żywności lub przygodnego bodaj zarobku. W rozmowach ulicznych głównym tematem jest kwestja żywności; słyszałem tęskne wspomnienia i porównania z czasami przedwojennemi...

Kwestje polityczne budzą bardzo małe zainteresowanie. Społeczeństwo w swej masie jest psychicznie i nerwowo tak zmęczone troskami materjalnemi, że wszelkie tematy polityczne ściągają bardzo słabo. Często zda się tylko spotkać zrezygnowane machnięcie rękami lub westchnienie ciężkie ku powrotowi spokoju i ciszy.

Innym objawem, równie zresztą niepokojącym, jest napływ cudzoziemców do fabryk. Są to reprezentanci obcego kapitału, który wszedł do wyczerpanych finansowo fabryk, i którzy zwolna opanowują kierownictwo przemysłu. Obok Francuzów i Belgów coraz częściej spotyka się Niemców, a raczej żydów austrjacko - niemieckich. Podrywa to egzystencję inteligencji polskiej i osłabia jej rolę ogólno - społeczną, a więc także zwolna dewastuje stosunki. Odbija się to na losach różnych towarzystw społecznych, które dawniej trzymały się dzięki ofiarom i pomocy inteligencji fabrycznej, a obecnie w zakresie tej pomocy zostały mocno ograniczone. I tutaj więc kryzys oraz jego konsekwencje poczynają szczerbić dorobek kulturalny społeczeństwa.

To też na każdym kroku słyszy się pytania: jak długo jeszcze będzie trwał ten stan biedy i niepewności? Kiedy przyjdą lepsze czasy? Kiedyż nareszcie uspokoi się wszystko i pocznie normalnie rozwijać się i kwitnąć?

Cóż na to odpowiedzieć?!...

Kaz. Prze-cki

BILANSE

.Pabjanickie Tow. Przem. Chemicznego: Kapit. akc. 4.000.000 zł; rezerwa 387.384, amortyz. 1.861.148 fundusz emeryt. 834.073; Zysk: 330.192 złote.

Karbid Wielkopolski w Bydgoszczy: Kapit. akc. 750.000; rezerwy 81.608: amortyz. 337.180; fundusz emisyjny 156.091; czysty zysk 340.448 zł.

Roman May, fabr. chem. w Poznaniu: Kap. zakł. 10.400.000 zł; zapasowy: 914.297; rezerw. 118.371; amortyz. 6.107.874; zysk: 1.374.658 zł.

Podwyższenie kapitałów

„Suchard", polsko - szwajc. fabr. czekolady do 2.580.000 zł.

Kolej: Trzebinia — Skawce: z 2.166.600 do 5.199.840 zł.

Schicht (po fuzji: Sunlajt — Schicht) do 10.000.000 zł.

GIEŁDA

Wczoraj zebrania giełdy nie było.

W obrotach pozagiełdowych dolar gotówkowy 8.96. Za rubla złotego żądano 4.75. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.90, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.90.

Dla listów zastawnych i [illegible] tendencja utrzymana, obroty b. małe.

WARSZAWA: Żyto 18.50 — 19.00, pszenica 30.50 — 31.50, owies jednolity 20.00 — 22.00, jęczmień na kaszę 20.00 — 21.00, jęczmień browarowy 25.50 — 27.50, mąka pszenna luksusowa 65 — 75, 4/0 55 — 65, żytnia pg. typu przepis. 35 — 36, otręby pszenne szale 17.00 — 18.00, średnie 14.50 — 15.50, żytnie 10.00 — 10.50, kuchy lniane 33 — 35, rzepakowe 21.0 — 22.0, groch polny 35 — 38, Wictoria —. Usposobienie spokojne.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

GIEŁDA... ZALEDWIE ZIPIE. OBROTY, KTÓRYCH NIE WARTO NOTOWAĆ. WYCIEŃCZENIE GOTÓWKOWE. „ŚWIĘTUJĄCY" DOLAR

G i e ł d a a k c y j n a. Jeżeli nastroje polityczne w kraju nie nadają wyrazu specjalnego giełdzie, to chyba głównie dlatego, że od dłuższego już czasu nie dokonywa się większych tranzakcyj. Trudno uchwycić wyraz nastroju giełdy, która zaledwie tylko egzystuje. Jej obroty są tak drobne i nieliczne, że nie warto ich notować.

Bilans hondlowy w sierpniu wykazał niewielkie saldo dodatnie w wysokości 13.000.000 złotych. Pociecha w tem chyba ta, że widzi się stale usiłowanie do podtrzymania bilansu dodatniego.

Na rynku kredytowym w dalszym ciągu dotkliwy brak gotówki, a stopa procentowa w tranzakcjach prywatnych bardzo wysoka.

W obrocie akcjami obniżył się faworyt Bank Polski; Puls stracił 4.50 zł na sztuce i notowany po 50.50; Siła i Światło 2 zł; Częstocice straciły 1 zł na sztuce; Warszawski Cukier 50 gr. Większe było zainteresowanie się węglem przy słabszej tendencji. Płacono 42.50.

P a p i e r y p r o c e n t o w e odczuwały również skutki zastoju. Obroty naogół słabe i nie rożniące się do sytuacji z ubiegłego tygodnia.

G i e ł d a D e w i z o w a. Ostatnią zwyżkę dolara spowodował głównie — wedle wyjaśnień oficjalnych — większy w tym roku napływ przekazów dolarowych w związku ze zbliżającemi się świętami żydowskiemi. Banki skupiają wtedy znaczne ilości dolara gotówkowego. Ten moment poszukiwania dolara wyzyskują kulisy giełdowe. Zwyżkę, której można było uniknąć, spowodował sam Bank Polski, który dla względów prestige'owych trwał przy kursie tranzakcyjnym, czem niepotrzebnie ożywił działalność „czarnej giełdy". Ostatnio również Bank Polski stosował nadmiernie zamianę dewiz na złoto, co — zwłaszcza w okresie odpływu walut — musi być uważane za szkodliwe. W tych warunkach, zanim Bank rzucił na rynek odpowiednią ilość dolarów, wyrosły nieuzasadnione wersje o załamania się złotego, a tranzakcje dolarowe doszły w obrocie prywatnym do 9.02 — 8.98. Dewizy obiegały w większości po kursach niezmienionych.

W obrotach międzybankowych płacono za rubla złotego 4.82: czerwońca 0.76; dolarowe przekazy na Berlin 212.55.

Walne zebrania

.Dnia 24 września. Cukrownia Zakrzówek, 5 popoł. Chmielna 32. Warszawa.

Babino - Tomaszowska Cukrownia: 4 popoł. Chmielna 32, Warszawa.

J. Richter, przemysł włókienn. w Łodzi 3 popoł. Ks. Skorupki 6. Warsz

Dnia 25 września. Zakłady Chemiczne w Częstochowie 5 popoł. Piękna 39. Warszawa.

Wielpolena, wielkopolsk. odlew. w Poznaniu 6 wiecz. Dąbrowskiego 81.

Drukarnia Kujawska w Inowrocławiu 2 popoł. lokal zarządu.

SZLAKIEM WYCHODŹCÓW

(SZKICE Z NATURY)

IV.

JESZCZE O HANDLU LUDŹMI. — PSYCHOLOGJA MILCZENIA. — PRZEKAZY. — PO ZAMĄŻPÓJŚCIE. — BIURO INFORMACYJNE

Wymieniony we wczorajszym numerze fakt sprzedaży partji 200 emigrantów po 30 dolarów za każdego, miał miejsce w Kowlu, — a stronami zainteresowanemi były: Tow. okr. Królewsko - Holenderski Lloyd w osobie p. Sztajnberga i Chargeurs Reunis — w osobie p. Erde.

Tranzakcja była nierównomiernie korzystna dla stron, to też centrala Król. Hol. Lloydu usunęła — nie robiąc rozgłosu — p. Sztajnberga, — natomiast p. Erde za „świetny interes" został wyróżniony pochwałą i gratyfikacją „Chargeurs Reunis".

Ale czy p. Sztajnberg wyszedł źle na tem? Nic podobnego! Sława jego niesłychanych zdolności w przerobowaniu „geszeftów" dotarła do najświeższej na terenie Polski linji Navigazione Generale Italiana, która niezwłocznie zaangażowała tak cennego pracownika, jakim jest „niezrozumiany" p. Sztajnberg — z pensją równą ministerjalnym poborom.

Jedynemi świadkami „machinacji" linji są: urzędnicy linji wzgl. agenci — oraz emigrant, na którego skórze odbywa się wiwisekcja.

Rozumie się, że pierwsza grupa zainteresowanych ze względów zrozumiałych zachowuje absolutną dyskrecję, — druga — przeważnie też milczy: ale z jakich powodów?

Jest ich mnóstwo. Emigrant, którego ponowana myśl wyjazdu, jest skłonny do poczynienia największych ofiar dla urzeczywistnienia wzgl. przyśpieszenia wyjazdu. To też wydaje mu się rzeczą prawie naturalną, że go ktoś wyzyskuje.

Następnie agent wzgl. linja umiejętnie poddają mu myśl o nie istniejącym współudziale jego w nieformalnościach, — względnie wciągają go do nielegalnego załatwienia wyjazdu, mimo, że przy mniejszych kosztach a nieco więcej cierpliwości, kandydat na wychodźcę mógłby tę samą sprawę załatwić tak samo pomyślnie. Wmawia się w emigranta przytem, że właśnie linja wzgl. agent pragnie jego dobra, że inne władze czyhają na niego i jeśli on zdradzi jakikolwiek szczegół to wyjazd jego zostanie udaremniony, pieniądze przepadną i t. d.

Czyż np. może opowiedzieć emigrant, jadący do Montevideo, w jaki sposób ominięty został przez linję obowiązek wykazania się przez emigranta sumą posiadanych 150 dol.? On tych pieniędzy niema, a chciałby do Uruguay'u się dostać: to też rad jest, jeśli pan z linji za pewnem wynagrodzeniem załatwi mu tę sprawę pomyślnie. A robi to się dziwnie poprostu i dziwnie skomplikowanie. Pan z linji kupuje w banku imienny (na emigranta) przekaz na Montevideo na sumę 150 dol., załącza go do podania o wizę, — a po otrzymaniu jej, odzyskuje z powrotem 150 dol. ze stratą jedynie 5 — 8 złotych...

Albo jakaś panienka poniżej lat dwudziestupięciu, pragnąca dostać się — wcale nie ze względów religijnych, bo jest izraelitką — pod Krzyż Południa?

Rada jest, jeśli kahał wyda zaświadczenie, że ona jest „porządna", że ona jedzie z „bratem" — albo że ona jedzie z „mężem". — „Brat" i „mąż" — to są ludzie zna ni jej z widzenia, ale co to szkodzi? na podstawie zaświadczenia kahału pozwolenie wyjazdu można dostać.

Albo dlaczego pani Marjanna P. i pani Walentyna K. nie chciały wyjaśnić szczegółów wyjazdu? Popłakiwały przecież na myśl o tych „panach" z linji co od każdej wyciągnęli przeszło po 2000 złotych, a od jednej jeszcze pożyczyli" 100 złotych.

P. Walentyna jechała do Argentyny, bo agent jej powiedział, że tam... wyjdzie dobrze zamąż. I p. Marjannie też to samo powiedział... I ona też z tą nadzieją pojechała... Tylko, że w domu dostała mąż pijaka...

I dlatego agent wyciągnął z niej wszystkie pieniądze, do ostatniego grosza, bo wiedział, że nie powie...

*

Dla uniknięcia pośrednictwa agentów pokątnych i ochrony emigrantów przed wyzyskiem — potworzone zostały przy Wydziałach Powiatowych Sejmików — Biura Informacyjne w sprawach emigracyjnych.

Istnieje takie jedno w Drohiczynie a na czele jego stoi p. Rawicki.

Zdecydowało się 14 chłopów ze wsi Worocewicze pojechać do Argentyny. Ano, trzeba wystarać się o paszporty. Jedni radzili, żeby się zwrócić do „agentów" — Karolickiego, co ma w Janowie Aptekę, albo Tuckiego, co prowadzi biuro próśb i podań. Ale, że ci panowie mieli już jakieś dochodzenia policyjne, więc Soczewiczyk Michał zaproponował, aby pójść do p. Rawickiego.

Złożyli więc w październiku r. ub. w Biurze Informacyjnem w sprawach emigracyjnych przy Sejmiku w Drohiczynie podania na ręce p. Rawickiego i wpłacili mu za pokwitowaniem po 48 zł. 30 gr na koszta i opłaty stemplowe.

F. Ran.

Nasz dodatek literacki

CZŁOWIEK PISZĄCY W OBLICZU PRAWDY

Twórczość jest rzeczą cudowną i radosną. Zwarzyć mrozem rozkwitające paki, złamać młode drzewko, wykoszlawić i zabić wiarę w swoje dzieło u pisarza lub artysty — cóż za odpowiedzialność!

Jeżeli odpowiedzialność taka cieży na każdym krytyku, to tem bardziej cięży na krytyku katolickim. Co dla agnostyka będzie niesumiennością, to dla katolika będzie grzechem.

Nie mamy jeszcze rozwiniętej krytyki katolickiej, gdyż ruch katolicki wśród inteligencji u nas jest świeższy, niż w krajach zachodu. A jednak dość już powstało scysyj między krytyką i literaturą, dość niezrozumienia zadań krytyka, który powinien każde swe słowo wypowiadać w obliczu prawdy wiecznej.

Dlatego z uznaniem powitać powitać należy świeżo wydaną książkę J. Calvet'a „O twórczości i krytyce katolickiej" *). Już przedmowa Artura Górskiego, pisarza o wysokich walorach duchowych i intelektualnych, dobrze zaleca tę książkę.

Calvet pisał swą pracę na podstawie stosunków francuskich. Ale prawie we wszystkich wypadkach możemy wykrzyknąć: de te fabula narratur!

Z wyjątkiem tego, co Calvet pisze o Akademji Francuskiej, wszystkie jego wywody pasują i do naszych stosunków. Są to myśli człowieka wierzącego, o głębokim intelekcie, wrażliwem sumieniu i gruntownem przygotowaniu krytycznem.

Calvet stawia wysoki pierwowzór krytyka. Człowiek, który pisze w obliczu prawdy... Ale czy ta prawda nie uczyni krytyka jednostronnym, czy nie wypaczy jego wrażliwości artystycznej? Wszak każda ocena z katolickiego punktu widzenia zawsze u nas zostaje niechętnie nazwana tendencyjną.

Tymczasem krytycy innych kierunków mają również swoje poglądy i temi poglądami przesiaknięte są ich prace. Ale do światopoglądu agnostycznego przyzwyczaiła się czytająca publiczność. Dlatego nie nazywa go tendencyjnym.

Coprawda krytyka katolicka jest u nas jeszcze w zalążku i obciażona jest wszystkiemi narowami walki partyjnej. Nieraz więc powstają zażalenia na krytykę.

Calvet tak tłumaczy nieporozumienie między pisarzami a krytykami katolickimi: „Tak jedni, jak drudzy nie mają za przewodnika świetlanego prawa miłości, a zastępują je ciasnemi formułami, które nigdy w całem pokoleniu nie doprowadzą do zgody".

Krytyk formułuje ogólne kierunki. prądy epoki i wyznacza dziełom miejsce w ruchu intelektualno - artystycznym. Krytyka nietylko oświetla i dopisuje glosy, może ona niejednokrotnie pokierować twórczością, uświadomić ją samej sobie, oczyścić. Krytyka katolicka czuwa nad wybujałościami literatury, ale tak, by obcinając niepotrzebne latorośle i wilki, nie uszkodzić łodyg i korzeni.

Calvet zdaje sobie sprawę ze znaczenia krytyki i wymaga od krytyka, aby do zadań tych przygotował się, jak do służby bożej. Nie może go opętać sieć względów osobistych, interesów partji lub grupy (Calvet nazywa to „polityką klanu"), nie wolno mu tworzyć pobieżnie. Krytyk katolicki musi pracować, zdobywać wiedzę, zerwać z wszelkiem zakłamaniem i zawsze, bez żadnych kompromisów pisać prawdę.

Co do swej działalności powinien robić rachunek sumienia, czy traktował wszystkich pisarzy z szeroką sympatją braterską? Czy dawał tylko upust swym animozjom, czy też istotnie tępił objawy szkodliwe?

Typ krytyka współczesnego, kierującego sie tyłoma względami nieliterackiemi, agresywnego dla jednych, zbyt pobłażliwego dla drugich, typ uprawiający „politykę klanu" nie powinien mieć miejsca w piśmiennictwie katolickiem. Bo nie zapominajmy: krytyk katolicki — to człowiek piszący w obliczu prawdy.

Anna Zahorska.

*) J. Calvet. O twórczości i krytyce katolickiej (D'une critique catholique). Przełumaczył i przedmową opatrzył Artór Górski. Księgarnia św. Wojciecha.

Wędrówki wśród literatów

Wtorki Marji Ilnickiej. Pierwsza redaktorka „*Bluszczu*" w latach sześćdziesiątych mieszkała na Marszałkowskiej 145 na trzeciem piętrze. Co wtorek odbywały się u niej przyjęcia, na których podawano herbatę z sucharkami. Zbierali się literaci i b. zesłańcy syberyjscy. Na zebraniach tych nie wolno było palić. Ilnicka potępiała ten zwyczaj, jako zawleczony z Moskwy, przez zesłańców, a nie znosiła wszystkiego, cokolwiek miało związek z Moskalami. To też niecierpliwsi palacze wymykali się chyłkiem do schludnej kuchenki, aby tam wypalić papierosa.

Lenartowicz jako recytator. — Lenartowicz podczas pobytu swego we Włoszech odczytywał swoje utwory w salonach Polaków, należących do tamtejszej kolonji. Czytając, podnosił wzrok od rękopisu i pilnie śledził wrażenie na twarzach obecnych, szukając wśród nich rezonansu.

Żeromski i jego dwór. Żeromski w parę lat po rewolucji 1905 r. przebywał w Krakowie. Zgrupował wtedy dokoła siebie towarzystwo, do którego należeli ś. p. Faustyna Morzycka znana działaczka i literatka, prototyp „Siłaczki", ś. p. Ludwik Janowski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ś. p. Edmund Weychert, zdolny aktor, parę młodych literatek i malarz zdolny i dowcipny. Towarzystwo to zwyczajem emigrantów z pod zaboru rosyjskiego przesiadywało w kawiarniach, na plantach lub urządzało wycieczki po okolicy. Trzej panowie w tym gronie byli nadzwyczaj dowcipni i bawili je anegdotami ze świata literackiego i artystycznego. Towarzystwo się zaśmiewało, a Żeromski był w świetnym humorze. Sam Żeromski, ilekroś chciał opowiedzieć coś wesołego, robił to niezręcznie — nie było to w jego stylu.

W Krakowie wesołe grono przezwano „Żeromski i jego dwór". W tym czasie Żeromski studjował po włosku historję Rzeczypospolitej Weneckiej. Uderzyła go analogja do naszej niewoli — ucisk wybrzeży słowiańskich Adrjatyku przez Wenecję. Ale powieści na ten temat, jak miał zamiar, nigdy nie napisał.

Palma i paproć. — Poeta Alfons Reyes, który jest ambasadorem Meksyku w Rio de Janeiro, opowiadał niedawno Franciszkowi de Miomandre o spotkaniu z Juljusze Supervielle, jednym z matadorów młodszej literatury francuskiej:

„Supervielle, ta żyrafa literatury francuskiej, odpoczywa w Rio de Janeiro po swej podróży po Argentynie. Przez kontrast lubię go przedewszystkiem za jego wzrost. Przechodząc przez ulicę Paysandu — najpiękniejszą na świecie, obsadzoną królewskiemi palmami. — Supervielle, wyglądający, jak wieża Eiffel na urlopie, rzuca ze swej wysokości — jakby to była rzecz najnaturalniejsza na świecie - - taki okrzyk:

Jakie to piękne — czuję na twarzy pieszczotę liści palmowych.

Oszołomiony, odpowiadam mu z dołu:

— Niestety, jest to przyjemność dla mnie nieznana!

A on dodał po ojcowsku:

— Ale wspaniałem musi być również czuć pieszczotę liści paproci na twarzy!

Właściwy ubiór. — Wincenty Lutosławski wykładał przed wojną na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ale, że jego idee mesjanistyczne mąciły w głowach młodzieży, a wykłady nie były utrzymane w tonie ściśle naukowym, senat akademicki odebrał mu aulę.

Dowiedziawszy się o tem, Lutosławski przybył w wielkiem wzburzeniu z Zakopanego do Krakowa i udał się do rektora w takim stroju, w jakim przyjechał: w serdaku i z ciupagą.

Magnificencja wyraził zdumienie, że Lutosławski był u niego w stroju tak niewłaściwym.

Lutosławski posłyszał o tem. Czekajcie, — zawołał, — pokażę wam właściwy ubiór. Sprosił do siebie senat, aby przekonać profesorów, że głoszone przez niego idee nie grzeszą przeciw naukowości. I przyjął uczone grono w stroju... w jakim się bierze kąpiele słoneczne w Kosowie.

Profesorowie nie dali się przekonać, ani co właściwości stroju ani co do naukowości wykładów.

Milczenie

Nie pisz już do mnie więcej...
Niech już tak zostanie...
Żaden twój list już w rękach
mych nie zaszeleści
I na strzępach mych listów
przepadłych bez wieści
Urwie się to nieszczesne, obłędne
kochanie...

Ty nie wiesz, jaką męką było mi
czekanie:
Te dni, co innej nad nie nie miały
już treści...
Nie miałaś czasu pisać... w tem
wszystko się mieści...
Po co mówić... Umarło — i nie
zmartwychwstanie...

A jeśli się spotkamy — to już
nie ci sami...
Los nasze serca przecież przez
te dni pozmieniał...
A choćbyś naszą miłość chciała
wskrzesić łzami,
Tę miłość, co nie dała mi nic,
prócz cierpnienia —
Daremnie...
Jak cień groźny staną między
nami
Te dwa długie tygodnie twojego
milczenia.

TADEUSZ KOŃCZYC

Żydzi w literaturze i życiu niemieckim

Sjonistyczne pismo żydowskie, przed przewrotem bolszewickim, wychodzące w Petersburgu, a obecnie w Berlinie, zamieściło niezmiernie interesujący artykuł znanego sjonisty p. M. I. Grossmana o „Roli genjuszu żydowskiego w niemieckiem życiu kulturalnem i intelektualnem".

Artykuł ten, który podajemy z nieznacznemi skrótami brzmi wprost rewelacyjnie. P. Grossman pisze:

— Żadne wysiłki antysemitów, bez względu na ich natężenie, i żadne sztuczne przeszkody nie są w stanie powstrzymać porywu twórczego i rosnącej siły zbiorowości narodowej. Jest to szczególnie słuszne w stosunku do żydowstwa niemieckiego. Chociaż pewne jego części, bardzo możliwe, ucierpiały wskutek ograniczeń lub kryzysu gospodarczego — to jednak żydowstwo niemieckie jako całość stanowi obecnie, niewątpliwie silną, postępową, wpływową zbiorowość i zajmuje w kraju wybitne stanowisko.

Jest rzeczą niemal niemożliwą wynaleźć chociażby jedną gałąź życia niemieckiego, w którejby żydzi nie brali więcej niż wybitnego udziału. Większość kwitnących nowych przedsiębiorstw, których żydzi są inicjatorami, kierownikami lub finansistami — z samego swego charakteru stale znajduje się przed oczami, szerokiej publiczności: jest to — świat polityki, literatury, teatru, filmu i t. d.

W wyniku wszelkiej zdobyczy żydowskiej w Niemczech stale towarzyszy hałaśliwa reklama, tysiąckrotnie powiększająca i pogłębiająca obraźliwość powodzenia żydowskiego dla narodowego ucha.

— „Chce pan mieć wyobrażenie o współczesnej literaturze niemieckiej i o roli, jaką w niej grają żydzi? — zapytał mnie przyjaciel na przechadzce wzdłuż Kurfürstendamm. Tam na jednej tylko wystawie sklepowej znalazły się książki, cieszące się największem powodzeniem. Większość autorów tych książek składała się z żydów. Arnold Zweig, autor głośnej „Sprawy sierżanta Griszi", Jakub Wasserman, uważany za następcę Tółstoja, Artur Schnitzler, najświetniejszy mistrz noweli w literaturze współczesnej, Franciszek Werfel, dramatopisarz, autor „Pawła wśród żydów", Herman Ungar — autor „Czerwonego generała", Leon Feichwanger, twórca „Jud Süss", Emil Ludwig — autor głośnych życiorysów i, jakgdyby naszyjnik bryllantowy: Elza Lasker, Paul Kornfeld, Maks Brod, Rudolf Keiser, krytyk, od którego zależy los każdej nieomal sztuki, Alfred Kerr, Alfred Wolfstein, Alfred Deblin, weteran socjalizmu niemieckiego, Edward Bernstein, znane i bliskie nazwisko nietylko w postępowych Niemczech, ale i w postępowych kołach całego świata.

Literatura — jest to dziedzina, w której żydzi reprezentowani są najsilniej, ale nie jest to wcale jedyne pole żydowskiej działalności intelektualnej. I w teatrze na każdym kroku spotkać można żydów: reżyserów, aktorów, śpiewaków i tancerzy. Wyliczę tu tylko kilka gwiazd z niemieckiego teatralnego Olimpu (niektóre z nich znane są w całym świecie): reżyser Maks Reinhardt, teatralny nowator i prawodawca; trzech reżyserów opery państwowej: Bruno Walter, Eryk Kleiber i Otto Klemperer, są ulubieńcami całego świata muzycznego. Cztery znane aktorki: Elżbieta Bergner, Greta, Mosheim, Ilze Boys i Frizi Massavi — diva muzykalnej komedji i ulubienica obydwóch stolic niemieckich — to wszystko żydówki. Najwybitniejsi aktorzy dramatyczni współczesnych Niemiec — Zygfryd Arno, Fritz Kertner, Maks Pallenberg, Eryst Deutsch — również żydzi.

Zaglądnijmy do redakcyj, księgarń, teatrów, parlamentu i biur znacznych instytucyj humanitarnych w Berlinie, Frankfurcie nad Menem i Monachjum. Spojrzyjmy na książki, wyłożone w witrynach, na afisze, widniejące na rogach ulic. Ze zdziwieniem przekona się pan, jak wiele dobrze znanych mu osób i nazwisk, które uważał pan za czysto aryjskie — są nazwiskami żydów, w pewnych wypadkach nawet żydów wschodnich.

Proszę spojrzeć na prasę, składającą się z sześciu tysięcy gazet.

Właścicielami dwóch największych wydawnictw stolicy Niemiec: firmy Rudolfa Mosse'go i Ulsteina — są żydzi. Dwaj redaktorzy o światowych nazwiskach Teodor Wolff z „Berliner Tageblattu" i Jerzy Bernhard z „Vossische Zeitung" — niewątpliwie najwybitniejsi publicyści Niemiec — również żydzi. Następnie słynna „Frankfurter Zeitung" i dziesiątki tygodników i miesięczników, nadających ton niemieckiej opinji publicznej, najlepszy niemiecki... (opuszczono w oryginale) redagują żydzi. Liczne wydawnictwa ruchu pacyfistycznego i Ligi Praw Człowieka również stanowią własność żydów, należących do najruchliwszych szermierzy pokoju i wolności w Niemczech".

Tyle p. Grossman. Jakie ideały ożywiają współczesną literaturę, publicystykę i sztukę niemiecką dobrze wiemy. Trzeba też zapamiętać sobie, kto tą literaturą i publicystyką kieruje i kto nadaje ton opinji niemieckiej

PRZEGLĄD CZASOPISM

Tom. 19 *„Prądu"* przynosi artykuł dr. K. M. Morawskiego „Prasa i prasa katolicka". W trosce o rozwój piśmiennictwa katolickiego, dr. Morawski potępia pisarzy katolickich, współpracujących w organach bezwyznaniowych. I jako potrzebę chwili wysuwa „wołanie o zespół, wołanie o formacje intelektualnego sztabu katolickiego, o acies bene ordinata — żeby użyć wyrażenia J. E. ks. biskupa Kubiny — o hufiec ożywiony zdrowym sensem katolickim. O takim zespole słusznie powiada Maritans, że „kryzysy realizacji politycznej i społecznej, do której na tle ogólnej anarchji pchane są ludy instynktem samozachowawczym tylko w takim razie wytworzą coś stałego, tylko wówczas nie obrócą się w despotyzm brutalny a kruchy, jeśli nastąpi odnowa inteligencji".

„Bez tej odnowy, bez tego odrodzenia, bez tego odmłodzenia, bez tego sztabu, bez tej „kadry krzyża" — nie stanie na mocnych fundamentach wymarzony przez nas wielki dom prasy katolickiej i próżnoby w takim razie pracowali ci, którzy go z takim trudem budują".

Głęboko słuszne są te słowa. Ale jak ma stanąć „kadra krzyża", kiedy animozje rozdwojenia panują nawet między pisarzami katolickimi, a większość z nich ma wielką wstydliwość swych przekonań i służy odrazu i bogu i mamonie?

„Przegląd Powszechny" coraz więcej poświęca miejsca literaturze. Nic w tem dziwnego, gdyż „Przegląd Powszechny" dawno już stał się organem nie tylko duchowieństwa, lecz i licznych rzesz inteligencji katolickiej.

W numerze wrześniowym widzimy piękny poemat Jana Arta „Pieśń błękitna" i artykuły: Dr. Otto Forst de Battaglia o Karolu Mayu i Duszy Czary o Rainerze Marji Rilkem. Artykuły literackie „Przeglądu" są utrzymane na wysokim poziomie.

„Wiadomości", zwane literackiemi umieszczają w numerze z 14 września trzy „kawałki" polityczne. Pierwszym jest recenzja o książce Trockiego, z której dowiadujemy się, że Trocki jest wielkim pisarzem, a redakcja *„Wiadomości"* popiera w bolszewiźmie kurs reprezentowany przez niego, a nie przez Stalina.

Byłoby właściwiej, żeby pismo piszące o literaturze polskiej, żadnego z nich nie popierało, ale cóż robić?

W kronice tygodniowej Stawiński potępia naród polski, że nie okazuje narodowi niemieckiemu potulności. Co za barbarzyństwo polskie!

„Kapłan" i „nauczyciel" Stawiński (jak go nazwał Iwaszkiewicz), nie rozumie, że są lekcje polityczne, których nie wypada dawać nauczycielom, co po polsku nie tylko piszą, lecz i czują.

W *„Wiadomościach"* z 21 września tenże Słomiński pisze: „Jeśli mam ci wierzyć, że szczerze, po ludzku wzruszasz się aresztowaniem posłów, jako ludzi ideowych, to czemu nie wzrusza cię los paru tysięcy komunistów, siedzących w więzieniach"?.

Tak, czemu to cię nie wzrusza, czytelniku? Jako naród mesjaniczny, powinniśmy ich wypuścić, dać sobie poderznąć gardła i pozwolić im przy wołać czerwone hordy do odebrania nam wolności.

Nic dziwnego, że tamże p. Hulka-Laskowski martwi się o nasze niedostateczne pogłębianie religijne. Nie doróśliśmy, przyznajemy. Czegoż można spodziewać się od narodu, który urządzał głupie manifestacje narodowe, a teraz prowadzi walkę polityczną, która jest tylko zmienianiem papierowych chorągiewek.

Numer wrześniowy *„Miesięcznika literackiego"*, który słusznej nazwać można „oszustwem literackiem", nic ma nic wspólnego z literaturą. Jest to nudne, monotonne ględzenie o walce klas. Frazesy zaszargane, wytarte, znane z kołowacizny barbarzyńskiej prasy sowieckiej. Dla omamienia czytelnika organ propagandy sowieckiej nazwano „miesięcznikiem literackim". Figurują w nim nazwiska Stawara, Standego, Wata, znane nam z wydawnictw F. Hoesicka i „Wiadomości literackich".

Dodano tam autorów rosyjskich. W dziale bibljografji i recenzyi figurują wydawnictwa: „Gosudarstwiennoje izdatielstwo".

ZAGRANICĄ

SZEKSPIR NIEPRZEMIJAJĄCY

Szekspir jest skarbnicą nie tylko dla teatru: bogactwo fabuły, często jej fantastyczność, doskonale nadają się do filmu, byleby ten nie odbierał baśni szekspirowskiej z jej walorów literackich.

Szekspir tembardziej traciłby w filmie, że w sztukach jego tak dużo miejsca zajmują dowcipy, monologi liryczne, dysputy i rozmyślania filozoficzne, cały bagaż intelektualny, który teatr współczesny wyrzucił za okno, a który nie zmieści się na ekranie. Szekspir w filmie — to Szekspir okaleczony. Reżyser Sam Taylor zabiera się do realizowania „Poskromienia złośnicy". Interesującem jest dla literatów, ile przy nakręcaniu zostanie Szekspira.

Autorka książki o Szekspirze, p. Longworth - Chambrun, podtrzymująca tezę, że autorem dramatów szekspirowskich jest Szekspir, wydała w serji „Les Grands Evenements litteraires" pracę, o genezie „Hamleta". Jej pierwszej książki o Szekspirze nie chcieli wydać księgarze amerykańscy. Ponieważ opublikowano o wielkim dramatopisarzu tyle prac i to tak sprzecznych, wydawcy postanowili drukować tylko prace, napisane przez ludzi o tytułach naukowych.

Wtedy p. Longworth - Chambrun przygotowała w Sorbonnie pracę o Giovanni Florio, uczniu i przyjacielu Szekspira i uzyskała tytuł doktorski. Potem już jej książka o „Szekspirze - poecie" została wydrukowana bez przeszkód.

ZAPOMNIANA SIOSTRA WIELKIEGO PISARZA

Zawsze dużo pisano o siostrze Pascala - Jaqueline'ie, która była w rodzinie Marją. Druga siostra Gilberta, była w rodzinie tej Martą, a jednak przez całe życie okazała dużo poświęcenia i pietyzmu dla swego wybitnego rodzeństwa, chociaż nie miała wybitnej umysłowości Jaqueline'y. Obecnie p. Perroy, której literatura katolicka zawdzięcza kilka pięknych prac, wydała książkę o Gilbercie Pascal (wyd. Vrin).

JUBILEUSZ MISTRALA

Prasa francuska wciąż przynosi opisy jubileuszów, obchodzonych na cześć stulecia urodzin Fryderyka Mistrala, poety „Occitanji", który wskrzesił w literaturze melodyjny „lanque d'oc", gwarę prowansalską. Najwybitniejszy z francuskich poetów regjonalnych, był Mistral wyrzącym katolikiem, co posłużyło pięknu na najsławniejszym jego opemacie „Mireio".

Niesmaczna nagonka

RZEKOME „ODKRYCIA" i INSYNUACJE.

W jednej z gazet warszawskich ukazała się bezpodstawna notatka, skierowana przeciwko dyr. Departamentu Sztuki, prof. Wł. Skoczylasowi w związku z rzekomem odkryciem obrazu Rembrandta w kościele na Grzybowie.

W r. 1928 rozeszła się wiadomość, że na strychu wymienionego kościoła odkryto obraz wielkiego malarza holenderskiego.

Sprawą tą zajęły się wówczas czynniki miarodajne i fachowe, które stwierdziły definitywnie, że znaleziony obraz nietylko nie jest dziełem Rembrandta — ale wogóle nie posiada żadnej artystycznej i historycznej wartości.

Z niewiadomych zupełnie przyczyn, agencja „Iskra" podjęła onegdaj znowu sprawę rzekomego odkrycia, podając rzecz w takiej formie, jakby chodziło o fakt nowy, nie zaś o przesądzoną już sprawę z przed dwóch lat. W ten sposób „Iskra" wprowadziła w błąd opinję publiczną.

Jeżeli więc prof. Skoczylas zaznaczył w wywiadzie, że o „odnalezieniu takiego obrazu czynniki miarodajne nie są dotychczas poinformowane, to uczynił to w tem przeświadczeniu, że chodzi o nowe jakieś odkrycie, — jakby wynikało z komunikatu „Iskry".

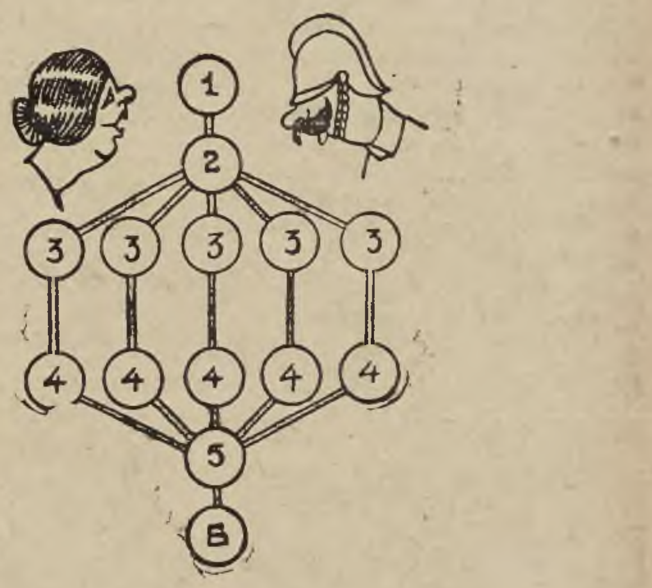
Ironizowanie z tych przyczyn na temat „czego nie wiedział dyrektor Skoczylas" — jest więc w zupełności bezpodstawne.

Dotychczasowa działalność obecnego dyrektora Departamentu Sztuki, prof. Skoczylasa, wskazuje, że jest to, w całem tego słowa znaczeniu — „odpowiedni człowiek na właściwem miejscu".

Rozrywki umysłowe

WSPÓLNE POCZĄTKI I KOŃCE

Z liter A, A, E, E, E, K, L, O, O, P, R, R, S, T, ułożyć pięć wyrazów o wspólnych dwu początkowych i dwuch końcowych literach.

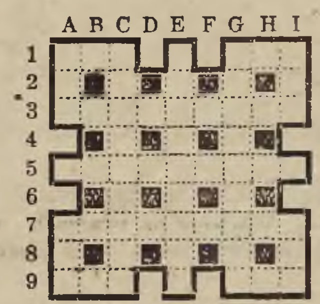


BILET WIZYTOWY

ZYGM. TIETZ
WARSZAWA
UL. KOPERNIKA BÓR-CE

Czem się zajmuje i gdzie mieszka znana wszystkim szaradzistom osoba. Dla ułatwienia dodamy, że miasto gdzie mieszka znajduje się w Czechosłowacji (Trzebiczą) należy więc podać tylko zawód.

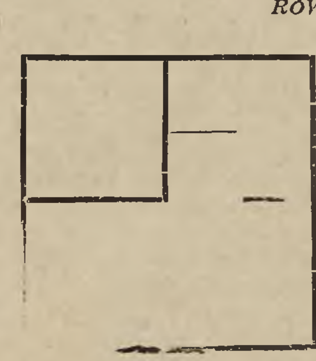
KRZYŻÓWKA MAGICZNA



Znaczenie wyrazów:

1 A. AI. Inaczej syrop, sos.
1 G. A7 Zaimek.
3 A. CI. Instrunnent muzyczny.
5 A EI. Ptak kurowaty.
2 rodz. Głuszców.
7 A. GI. Imię męskie. 9 A. I1. Owoc.
9 G. I7. Pierwiastek.

RÓWNY PODZIAŁ



Pewien gospodarz posiadał kawałek duży pola jak wskazuje duży kwadrat obok zamieszczony. Będąc już starym nie mógł podołać pracy na roli, pozostawił sobie więc mały kawałek, jak oznaczony mniejszy kwadrat, a resztę rozdzielił pomiędzy czterech swoich synów. Każdy z synów otrzymał jednakową część. Jak to uczynił gospodarz.

ZADANIE MATEMATYCZNE



Gosposia przyniosła na targ kilka kurcząt. Pierwszej klijentce sprzedała połowę i jedno kurczę; drugiej połowę reszty i jedno; trzeciej znów połowę i jedno. Pozostało jej 10 kurcząt. Należy powiedzieć ile kurcząt przyniosła na targ gosposia.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nr. 182 z dnia 6 lipca 1930 r.



I. *Szarada* Panorama.
II. *Rebus* Paragraf.
III. *Szarada* Polityka.

Krzyżówka: Poziomo: Sadyba, ocbawa, kołowacizna, om, masonerja, ze, raz, ma, ma, Nej, stuk, krata, roca, Eloe, Nero, Ajut, czara, amra, iks, zeta, alu, do, karkulica, at, determinant, trasa, rusman. *Pionowo:* mora, aida, Matejko, relus, de, dom, kot, ker, mały, rala, bosak, Ceres, awa, raz, kra, Anna, muza, ocet, tor, lir, Azja, maca, dna, rea, ani, wa, norma, ta, retorta, reja, auto.

Meble Sypialnie, stołowe, salonikl, szafy, bieliźniarki, kredensy, stoły, krzesła, otomany, tapczany, kozetki i inne meble tylko sumiennej roboty. Wykonanie punktualne. Ceny niskie, gotówką, ratami dogodnie.
St. Myśliborski
Hoża 21 magazyn podwórze.

FUTRA
Raty najdogodniejsze i najtaniej. Przerabianie i reparacja futer, fasony modne, robota solidna.
KACPRZYK
Nowogrodzka Nr. 27, tel 249-08.



Na sezon jesienny kapelusze filcowe, włochate, oraz czapki sportowe, uczniowskie i studenckie
Poleca **Pochmara**
Zgoda 3. tel. 79-24



Meble Okazja
Tylko solidnej roboty jadalnie, sypialnie, gabinety machoniowe i dębowe. Różne fasony klubowych kompletów krytych skórą. Salony złocone Louis XVI machoniowe i jesionowe. Kredensy pojedyńcze, szafy lustrzane, brystolki, stoły, krzesła, kosetki it.p. Ceny kolkulowane gotówką. Życzącym udzielam kredytu bez doliczania procentów.
Magazyn Okazyj Krucza 34
Stefański

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
I. Jaworski
Warszawa - Praga. Targowa 38. Tel. 151-28.



Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres ortopedji wchodzące, jako to: PROTEZY NÓG I RĄK, APARATY I GORSETY LECZNICZE, WKŁADKI POD PŁASKIE STOPY, PASY BRZUSZNE I PRZEPUKLINOWE I WSZELKIEGO RODZAJU REPARACJE.
Dla Pań na żądanie obsługa damska

FUTRA od **300 zł.**
oraz wybór pięknych
PALT ZIMOWYCH „ **200 zł.**
TWEEDY przybrane
szarym karakułem „ **150 zł.**
Okrycia jesienne „ **50 zł.**
duży wybór poleca
Pracownia Krawiecko-Kuśnierska
Br. UNKIEWICZ
Hoża 54. Krucza 30.

Protezy z duraluminium



niezwykle lekkie i trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze - ortopedyczne chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, wkładki na płaską stopę i obuwie lecznicze.
Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.
ANT. KUGLER
MARSZAŁKOWSKA 42 i piętro. telefon 148-32.
Medale złote: Petersburg 1916 Warszawa 1927.
Firma chrześcijańska

Fabryka luster i szlifiernia szkła
B-CIA BABICZ
Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 150-02.
Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

BIURO ZBOROWSKIEJ
Mazowiecka 4
Nauczycielki, nauczyciele, korepetytorów, konwersję francuską, muzykę, Francuzki, Angielka młoda, Niemki, szycie, wychowawczynie, gospodynie wiejskie.

Dzierżawy ziemskie
Posiadamy spory wybór w różnych okolicach. Majątki od 2 do 50 włók. Domy, wille, place polecamy i poszukujemy takowych w komis. Lokujemy kapitały. Marszałkowska 152.

Krawiec Męski
WŁ. GODLEWSKI
Warszawa Nowogrodzka Nr. 11 m. 13, tel. 406-61. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Ceny przystępne.



Kapelusze i czapki męskie
KAROL STEGNER
Trębacka Nr. 11.

Fabryczne Składy Mebli
M. KLASURA
Warszawa, Żórawia Nr. 2 i Chmielna 6. Poleca meble gwarantowanej dobroci: stołowe, gabinety salony oraz pojedyncze sztuki szafy, kredensy, biblioteki, biurka stoły, oraz wyroby tapicerskie i t. p. Ceny niskie. Sprzedaż także na raty.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę

Jedyny Chrześcijański dom pończoszniczy
JULJAN CYBULSKI
Warszawa, Nowy Świat Nr. 36, tel. 148-15. Poleca pończochy, skarpetki i reformy w wielkim wyborze.



PASY leczalcze uszczuplające GUMOWE pończochy na żylaki
ZAKŁAD ORTOP. **W. Lachowicza**
Warszawa, Marszałkowska 123, pierwsze piętro
CENY PRZYSTĘPNE

MEBLE
Gotowe oraz na zamówienia stołowe, sypialne gabinetowe, solidnym na raty, wytwórni własnej, poleca
F. URBANOWSKI
Wilcza Nr. 20 róg Kruczej.

GOŚĆ NIEDZIELNY
Ilustrowany tygodnik katolicko-społeczny
jest najtańszem pismem ilustrowanem w Polsce
Gość Niedzielny redagowany jest w duchu szczerze katolickim, a artykuły jego omawiają całokształt życia katolickiego. Ilustracje ze świata katolickiego i życia społecznego wykonane są pierwszorzędną techniką fotograwurową.
Przedpłata kwartalnie złotych 2.40, miesięczna 80 groszy, numer pojedyńczy 20 groszy.
„GOŚCIA NIEDZIELNEGO" należy żądać przy każdym kościele kat i u sprzedawców gazet.
Numery okazowe wysyła bezpłatnie administracja w Katowicach ul. Marsz. Piłsudskiego 58.
Mieszkańcom miasta stoł. Warszawy i okolicy, podajemy uprzejmie do łaskawej wiadomości, iż gen. przedstawicielstwo i skład główny „GOŚCIA NIEDZIELNEGO" na Warszawę i okolicę znajduje się w CENTRALI PISM KATOLICKICH
„KRONIKA RODZINNA" w Warszawie, Podwale 4 tel. 15-95.
Tamże można otrzymać numery okazowe i zamawiać „Gościa Niedzielnego" w prenumeracie miesięcznej i kwartalnej.

TOW. BIBLJOTEKA RELIGIJNA WE LWOWIE
UL. RUTOWSKIEGO 5
poleca swoje nakłady książek szkolnych: dla szkół powszechnych i średnich:

BIELAWSKI Z. X. Dr.	Dzieje biblijne St. i N. Przymierza 3,— zł. karton 3,50
	Nauka religji 1.60 zł. karton 2,— zł.
	Katechezy biblijne na I kl. 3.80 zł., na II—III kl. 12.—
	Mszalik z ilustracjami 90,— gr., karton 90 groszy, całe płótno 1,40 zł.
	Podstawy wychowania religijnego 2,80 zł.
	Zagadnienie wychowawcze 4,50 zł.
	Przewodnik do nauki katechizmu 6,— zł.
	Rok kościelny w życiu chrześcijanina 90 gr.
CZASTKA A. X.	Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizm z przykładami cz. I 3,20 zł., II 4,50 zł.
HISTORJA BIBLIJNA	opowiedziana w krótkości 1,20 zł.
KATECHIZM MAŁY	broszura 50 gr., karton 70 groszy
KATECHIZM WIELKI	brosz. 1,20 zł., karton 1,50 zł.
KLEMENTOWSKI L. X. Dr.	Bóg jest miłością. Cykl egzort dla starszej młodz. 9.— zł.
NOWAK P. X.	Egzorty dla młodzieży szkół średnich 8 zł. nadto wszystkie inne podręczniki do nauki religji, wszelkie książki treści religijnej i książeczki do nab.

Katalogi darmo. **Odwrotna wysyłka.**

podobudzanie ... że się cerą pan... będzie. Panie chcące się pozbyć zmarszczek, piegów, podbródków, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11 do 5. Pracujące panie w niedzielę od 2 do 7. Hoża 41, m. 7. Paderewska Zofja Ludwika.

OGRODZENIA DRUCIANE
L. Mieczyński
Warszawa, Elektoralna 19, tel. 215 - 44. Egzyst. od 1855 r.

Osoba inteligentna, samotna, lat średnich, rutynowana gospodyni przyjmie posadę w majątku lub na probostwie. Świadectwa długoletnie. Referencje. Warszawa, Żelazna 46, Sztekler.

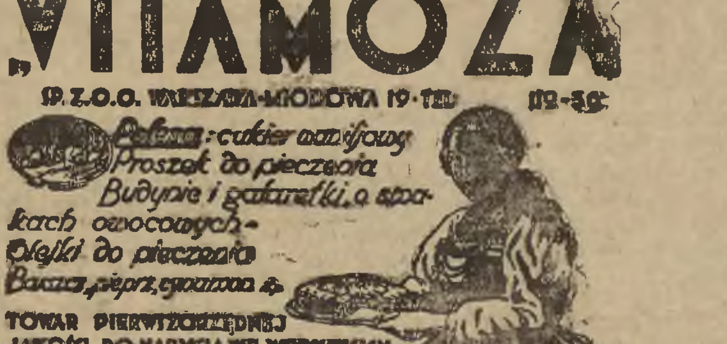
Fotografje do paszportów w 15 minut wykonywa Zakład Fotograficzny „LEONAR" Nowy Świat 21

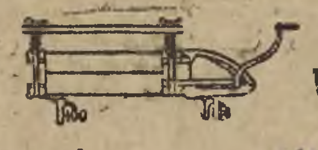


Zakład ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
WARSZAWA, ul. Leszczyńska 7a (Powiśle)
prowadzony przez długoletniego kierownika SZKOŁY RZEMIOSŁ XX. SALEZJANÓW
wykonuje: **BRAMY i OGRODZENIA** kościelne i cmentarne **balkony, balustrady, żaluzje i okucia do okien i drzwi, tudzież wszelkie reparacje**

PIECE SZRAJBERA mieszkaniowe i kuchenne
Ładne i trwałe, konstrukcja stała hermetyczna, a skutkiem tego **50%, oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych, **Zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **10.000 sztuk** w użyciu. Polecane i wypróbowane przez wszystkie ministerstwa i urzędy.
Wynalazek i wyrób całkowicie polski
KAROL SZRAJBER
w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-33.

KRAJ. PRZETW. ŚRODKÓW. SPOŻYWCZ.
„VITAMOZA"
SP. Z O.O. WARSZAWA-MIODOWA 19 - TEL. 119-39.





Pierwsza Krajowa Wytwórnia Wyżymaczek
aluminjowych patentowanych
lepsze i o wiele tańsze od zagranicznych
NA ŁOŻYSKACH KULKOWYCH
LUDWIK WAHL i SYN, Chmielna 58.

Szkoła Zawodowa Żeńska
STOWARZYSZENIA
„NAUKA I PRACA"
w Klimontowie Sandomierskim
Przyjmuje kandydatki po ukończeniu 5 kl. szkoły powszechnej. Bursa na miejscu. Szkoła oprócz przedmiotów ogólno-kształcących obejmuje 5 fachów: krawiectwo, trykotarstwo, tkactwo, introligatorstwo, haft. Opłata za naukę i utrzymanie 50 zł. miesięcznie:
Dojazd koleją do Ostrowca, a stąd samochodem na miejsce.

Przez pomorskie drogi

CO TO JEST „GBUR" POMORSKI? — I ONI STĘKAJĄ... — JAK JEST W ISTOCIE? — SMUTNY OKRES. — GŁOS Z CHEŁMŻY. — WYWIAD PRZEZ OKNO WAGONU

VI.

Co to jest „gbur" pomorski?

Odpowiedź bezpośrednia **byłaby** może niezbyt **dokładna**, proszę więc sobie wyobrazić kilkunastomorgowe gospodarstwo, zasobne, sprawne, ogrodzone, oczywiście nie żaden wzór duński czy holenderski, ale też i nie mazowiecką jakąś Wólkę, czy Niedopęlowo...

„Gbur" pracuje racjonalnie, meljoruje, drenuje, wierzy w superfostaty. Dobre odmiany nasion — i rachunek. Ten z pod miasta — Torunia, Chełmży, czy Wąbrzeźna zjeżdża zmyślnie zbudowaną półbryczką, półwózkiem w dnie targowe z ładunkiem warzyw, nabiału czy drobiu, często — gęsto w meloniku, a już zawsze czysto i schludnie odziany i dopędza handelkiem to, co wziął kryzys rolniczy — i podatki...

„Gbur" stęka.

— Źle jest — powiada — a chociaż urodzaj w tym roku dopisał, to kto wytrzyma zaległości, jakie ma z lat poprzednich? Ci, którzy umieli wykorzystać tłuste lata dobrej konjunktury, no to jeszcze pchają się naprzód, ale reszta!...

I mocno, jakby chcąc zaakcentować racje swoich argumentów, wyrząsa popiół z fajki.

Trudno z niego co wydobyć bo naogół jest małomówny, zamknięty, nielubiący zwierzeń i wywnętrzeń. „Gbur" jest krytyczny sceptyk. W politykę nie wierzy, mówi o niej monosylabami, bez cienia entuzjazmu. Ale zmienia się jak kameleon, kiedy rozmowa schodzi na temat Pomorza i Niemców. Klnie wówczas i konkluduje krótko:

— O!... choroby. Pomorze dla pomorskich ludzi i szlus! Nimo gadania!

I tak wszędzie: pod Toruniem, Chełmnem, Brodnicą, czy Lubawą...

A jak istotnie wygląda rolnictwo pomorskie? Niezaświetnie, ale się trzyma, szczególniej większe i „gburowe" — najgorzej średnie i — osadnictwo. Właściciel średniego majątku i osadnik brną przez trudności coraz większe i żyją nadzieją, gdyby zaś i ta miała na najbliższą przyszłość zawieść, to sytuacja wyglądałaby wcale bynajmniej nie ciekawie.

— Pomaga coś niecoś rozwijająca się spółdzielność rolnicza. Pomorskie Tow. Rolnicze robi co może, okręgami wywiera swój dodatni wpływ i organizacja Chrześc. Robotników, ale naogół potrzebna byłaby wydatna pomoc, której narazie niema...

— Ale rolnik pomorski wierzy w swojego pomorzanina — min. Jantę-Połczyńskiego. Toć minister — od rolnictwa! Jeśli on nie pomoże, to któż?

Żalą się ludziska i stękają, boć to już podobno taka natura ludzka, ale na polach jest wesoło, radośnie i dzie od pięknych folwarków, od kopiastych stert, od pługów zaprzężonych w czwórki koni jak tury — otucha, że ten człowiek pomorski przetrwa i te biedy i nie popuści tej ziemi ani na krzynę...

Daj to Boże, bo dotychczas, jeżeli chodzi o okres lat 1925—1929, było pod tym względem gorzej. Aż się pisać niechce i dlatego zostawiamy sobie ten temat do specjalnego omówienia.

A myśli i mówi się o tem z tym większym smutkiem, bo ładna taka przytulna ta ziemia pomorska, świecąca kulturą, przystrojona ślicznemi miasteczkami, schludna i zasobna.

Ach, te pomorskie mieściny! Ma to kilka czy kilkanaście tysięcy — a robi stolicę. Bruki jak stół, elektryczność, sklepy niczem w Warszawie skwery, czysto, zgrabnie, składnie, a niewiększe to jak jakieś Lipno, czy Kozienice.

Taka n. p. Chełmża. Przytulona do pięknego jeziora, strzela wieżycami kamienicami, lśni lustrami witryn, mi kamienicami, lśni lustrami w a w gruncie rzeczy — bagatela!

— Ot, chciałoby się tu mieszkać — mówię.

— Gdzie tam, panie. Ciężko nam; handel i rzemieślnik bieduje, więc skąd może być dobrze. To tylko tak z wyglądu...

Na dworcu widzę grupę młodzieży. Jadą na jakiś zjazd Stow. M. Chrześc.

— Cóż, rozwija się Stowarzyszenie?

— O tak, doskonale. Bo my z Pomorza to prawie wszyscy do Stowarzyszenia. I ze szkół i z młodzieży mieszczańskiej i rzemieślniczej...

Ale pociąg już rusza, więc rzucam tylko na pożegnanie:

— Daj Boże jaknajlepiej!

C. X. J.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW

Z Targów Lwowskich. — W ostatnich dniach dała się zanotować znaczna frekwencja na Targach Wschodnich, zwłaszcza zamiejscowych. Jest to znamienny objaw, który z każdym rokiem coraz silniej się uwydatnia i świadczy o tem, że odsetek przyjezdnych ze sfer handlowych z roku na rok stale wzrasta. Ogółem zwiedziło Targi Wschodnie w pierwszych 10 dniach za biletami płatnemi w pełnej cenie i zniżkowemi przeszło 125.000 osób nie licząc gości korzystających z bezpłatnych kart wstępu, jednorazowych czy stałych.

Wraz z tą ostatnią kategorją, frekwencja do dnia 11 września włącznie wynosiła około 130.000 osób.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO

Nielegalne książki w legalnych okładkach. — Nieliczni już wywrotowcy bolszewicy na Wileńszczyźnie biorą się na różne sposoby łapania ludzi na bolszewicką wędkę.

Wpadli oni w ostatnim czasie na pomysł zaopatrywania swoich wywrotowych broszur w okładki zwykłych, legalnych polskich książek. Książka taka nosi — naprzykład — na okładce napis: „Życiorys Henryka Sienkiewicza", a treść jej opowiada w rzeczywistości o bolszewiźmie.

Władze bezpieczeństwa wykryły dotąd kilka takich zamaskowanych książek; ludność Wileńszczyzny powinna władzom donosić natychmiast o wypadkach rozrzucania takich książek przez podejrzanych osobników.

Karlowe Vary

KONGRES BALNEOLOGICZNY. U ŹRÓDEŁ I W KOŚCIOŁACH

Obecnie wszystkie „brunny" i „quelle", „Kurhausy" i „Stadthausy" i „Markty" ze starym Karlowym „Schlossem' na czele spowite są w świerkowe girlandy, bo odbywa się 12 międzynarodowy kongres balneologiczny, a jednocześnie kurs dokształcający dla lekarzy i studentów ze szczególnem uwzględnieniem balneologji i balneoterapji. W niedzielę 14 września odbyła się uroczysta inauguracja. I kongres i kurs będą trwały do 20 września. Pośród prelegentów figurowały powagi i z Wiednia, i z Berlina, i z Londynu, i z Hamburga, i z Budapesztu, nawet z Nowego Jorku, nie mówiąc o miejscowościach Karlsbadzkich i Pragskich. Z uczonych polskich prof. Drygalski z Berlina wygłosił wykład na temat: „Newroza i otoczenie", a prof. dr. Modrakowski z Warszawy mówi o „Terapji alkalicznej i kwasowej", o „Konstytucji wegetatywności" wygłosił prelekcję prof. dr. Korczyński z Krakowa.

Na zakończenie kongresu we wspaniałej sali Puppa od 5 do 7 odbyła się „herbatka" i koncert. Raczyła świat lekarski i zebraną publiczność — śmietanę kuracyjną — najprzedniejsza tutejsza orkiestra kierowana przez dyr. Bruno Pleier'a (przedtem dyrygenta orkiestry wielkiej opery w Londynie).

Niepośledną rolę w koncercie odegrały organy, którychby pozazdrościć mogła niejedna katedra.

O 8 wiecz. rozpoczęła się iluminacja. Zapłonął tysiącem świateł Schloss, Schlossbrunn, Markthaull, Mühlbrunn i po wzgórzach Stiftemarte, krzyż na Freundschaftschöhe, a przedewszystkiem trzy rozognione krzyże z najwyższego tutejszego wzgórza „Dreikreuzberg" — Karlsbadzkiej Kalwarji.

Naogół publiczności mniej, niż zeszłego roku. Niemców mało, bo wybory ich zaabsorbowały. Judei, bo przed nadchodzącemi świętami powyjeżdżali. Innych pewnie wystraszyły chłody i szarugi „czeskiej jesieni". Bo do tradycyjnej, złotej „polskiej" jesieni to niepodobne!

Niektóre hotele, pensjonaty, jakoteż właściciele prywatnych domów zadeklarowali do komitetu kongresowego chęć przyjęcia do siebie bezinteresownie lekarzy - uczestników kongresu, na mieszkanie. Nasz gospodarz, Wied. właściciel haus'u „Europa" zgłosił też taką deklarację, z warunkiem, by ten lekarz był Polakiem, bo w „Europie" polscy kuracjusze zazwyczaj majoryzują wszystkie inne nacje. I naskutek tej deklaracji mamy na czas kongresu... p. Salomona Weinzienera.

A na oko widać, że Karlsbad ma zamało kościołów. Każde wyznanie po jednym, więc katolicki (św. Marji Magdaleny), kircha protestancka, bóżnica (największa), cerkiew prawosławna i church anglikański.

W kościele katolickim wprowadzono sercu polskiemu miłą inowację: w kaplicy św. Trójcy pod witrażem obraz M. B. Częstochowskiej, tuż na filarze drugi Ostrobramskiej.

Przed obrazem M. B. Częstochowskiej stoliczek, na nim zawsze świeże kwiaty. Często palące się świece.

W niedzielę wypadał na Fischerze odpust Podwyższenia św. Krzyża. „Intra muros ecclesiae" nabożeństwo uroczyste, śpiew 1-ej klasy, ludzi w ławkach wygodnie siedzących steki. „Extra muros" — najzwyczajniejszy jarmark, tysiące straganów, nieprzejrzane mrowie ludzi. Niekończącą się rzeką dążyły tysięczne tłumy z miasta na ten „fest". Tylko nie do kościoła, nie na nabożeństwo, nie na modlitwę. Pewnie nawet tysięczny dzwonów nie słyszał — nabożeństwa nie widział.

Jeden jednak plus mię uderzył wśród tego „odpustu". Na tyle tysięcy ludzi nie widziałem ani jednego pijanego.

Wiadomo, Czesi mało wódki wyrabiają, mało sprzedają, mało piją. Może dlatego właśnie widać wśród nich zamożność. Dobrze mieszkają, dobrze się odżywiają. Brudu, ruder rozwalonych, na pół rozwalonych się nie widzi nawet na przedmieściu. Ani słomianych strzech nawet na wsi. Wszystko murowane, często okazałe — dachówką czy innym materjałem niepalnym kryte.

Ks. Jan Klimkiewicz

WOJ. WOŁYŃSKIE

ŁUCK

Szkoły państwowe a prywatne. — Pełne prawa szkół państwowych uzyskało w Okręgu Szkolnym Wołyńskim 9 szkół prywatnych, t. j. wszystkie, gdy w ubiegłym 1929/30 roku szkolnym pełnych praw nie posiadała ani jedna szkoła. Ponieważ według rozporządzenia z dnia 1 maja 1929 r. „o nadawaniu praw prywatnym szkołom średnim" przy ocenie poziomu tych szkół należy się opierać na poziomie szkół państwowych w tych samych lub najbliższych miejscowościach, przeto fakt, że na Wołyniu wszystkie szkoły prywatne, przeważnie mniejszościowe, otrzymały pełne prawa szkół państwowych, jest bardzo wyraźnem zakwalifikowaniem państwowego szkolnictwa w tym okręgu szkolnym.

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAŃ

Zmiana na stanowisku prezesa Unji Zw. Spółdzielczych. — Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Unji Związków Spółdzielczych w Polsce, na którem dotychczasowy prezes Rady, J. E. ks. biskup Stanisław Adamski zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska, wobec braku czasu. Rada wybrała jednogłośnie prezesem p. Włodzimierza Seydlitza, dotychczasowego wiceprezesa Unji, patrona Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, oraz kuratora Banku Związku Spółek Zarobkowych, zaś na wiceprezesa Unji powołano p. dr. Jana Dębskiego, prezesa związku rewizyjnego Spółdzielczych Kółek Rolniczych w Krakowie.

WOJ. ŚLĄSKIE

KATOWICE

Drugi tydzień katolicko - społeczny. Komitet tygodni katolicko - społecznych na Górnym Śląsku i Związek katolickiej inteligencji polskiej „Odrodzenie", Koło Śląskie, w porozumieniu z kierownictwem Akcji katolickiej na diecezję katowicką organizuje tydzień katolicko - społeczny p. t. „Akcja katolicka w zastosowaniu do kwestji społecznej".

Tydzień odbędzie się w Katowicach na sali Domu związkowego przy kościele Najśw. Marji Panny, ul. Mazjacka, w dniach od 29 września do 4 października r. b. codziennie w godzinach od 17 do 19.

ŻYCIE STOLICY

„MIESIĄC POMORZA"

Związek Obrony Kresów Zachodnich podjął prace przygotowawcze do zorganizowania „Miesiąca Pomorza na terenie Warszawy. W związku z tem zwołane zostało na poniedziałek dnia 21 b. m. posiedzenie przedstawicieli stowarzyszeń społecznych, które wezmą udział w akcji propagandowej. Posiedzenie odbędzie się w pałacu Potockich przy ul. Krakow. Przedmieście o godz. 11-ej rano.

UNIEMOŻLIWIENIE FAŁSZERSTWA PASZPORTÓW

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych użyło do nowych książeczek paszportów zagranicznych specjalnego papieru uniemożliwiającego fałszerstwa. Każda strona książeczki paszportowej zaopatrzona jest w wyraźny znak wodny przedstawiający godło państwowe oraz napisy: paszport i Rzeczpospolita Polska.

KONKURS MODELI LATAJĄCYCH

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godz. 3-ej pp. na lotnisku cywilnem przy ul. Topoliwej Konkurs Modeli Latających, który organizuje dla uczni szkół warszawskich Komitet Stołeczny L. O. P. P.

Modele biorące udział w zawodach startują w trzech odrębnych grupach: belkowej, kadłubowej i rekordowej.

Ogólna suma nagród ofiarowanych przez Komitet Stołeczny L. O. P. P. wynosi 1.600 zł.

Zwycięscy z każdej z grup wezma następnie udział w Ogólnopolskim Konkursie Modeli Latających, jaki od będzie się jeszcze w r. b.

NAJDROŻSZY CHLEB W WARSZAWIE

Podług urzędowych danych, 15 września odnotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. za kg.: Warszawa — 44 gr., Borysław i Gdynia — 42 gr., Wilno, Stanisławów, Lwów, Kraków i Poznań — 40 gr., Białystok, Żyrardów, Kielce, Katowice, Mysłowice, Bydgoszcz i Grudziądz — 38 gr., Kałusz, Sosnowiec i Toruń — 27 gr., Baranowicze i Lublin — 36 gr., Tarnopol, Łódź, Częstochowa i Radom — 35 gr., Brześć n/B., Równe, Włocławek i Piotrków — 33 gr., wreszcie Łuck — 32 gr.

LUSTRACJA ROBÓT MIEJSKICH

Prezydent miasta inż. Z. Słomiński dokonał lustracji robót wykonywanych przez bezrobocznych na terenie nowego parku na Żoliborzu, gdzie prócz parku projektowane są tereny sportowe i tereny dla rozrywek zimowych. Po ukończeniu robót ziemnych, przy których zatrudnieni są bezroboczy, nastąpią właściwe roboty ogrodnicze, które wykona dział ogrodniczy magistratu.

Prezydent miasta dokonał również lustracji robót komunikacyjnych, wykonywanych przez dział komunikacji magistratu przy pomocy bezroboczych na terenie Anopola i Pelcowizny, gdzie regulowanych i brukowanych jest kilkanaście ulic. Po ukończeniu tych robót prawie wszystkie ulice na Pelcowiźnie będą zabrukowane.

ILU WYBORCÓW MA WARSZAWA

Podług ostatecznych danych, sporządzono przez magistrat m. st. Warszawy spisy wyborców do Sejmu i Senatu obejmują 707.735 uprawnionych do głosowania do Sejmu i 492.008 — do Senatu.

WARSZAWA NA DRODZE POMYŚLNEGO ROZWOJU

WARUNKI ZDROWOTNE. —MNIEJ CHORÓB ZAKAŹNYCH.— SPADEK ŚMIERTELNOŚCI. — LUDNOŚĆ NAPŁYWOWA — JUŻ PRZESZŁO 1.110.000

Ostatniemi czasy wiele się słyszy i wiele się mówi o warunkach zdrowotnych życia w mieście, a stałem dążeniem urbanistów jest polepszenie tych warunków tak, by mieszkaniec miasta czuł się zdrowo, rzeźko i wolny był od niszczących organizm chorób. Niestety, Warszawie daleko jest pod tym względem do ideału: śródmieście, choć już urządzone po europjesku nie zna tego, co pospolicie określamy mianem „kultury mieszkania", pe ryferje zaś miasta nie znają wogóle kultury: ani mieszkania, ani otoczenia. To też mieszkańcy stolicy, nie bez słuszności uskarżają się na trudne warunki życia na zakurzonym bruku stolicy, tęskniąc z nastaniem wiosny do pól, słońca i żywicznego powietrza lasów. Że jednak we wszystkiem należy zachować objektywizm — również objektywnie stwierdzić należy, że pod względem zdrowotnym — dużo w Warszawie zmieniło się na lepsze. Świadczą o tem najlepiej zrestą cyfry, mówiące o przyroście i śmiertelności mieszkańców Wielkiej Warszawy.

Otóż—podług danych wydziału zdrowia magistratu przyrost ludności na 100 mieszkańców w ostatniem czteroleciu przedstawia się w liczbach następujących:

Urodzeń na 1000 mieszkańców przypadło:

w r. 1926 — 21,5,
w r. 1927 — 19,4,
w r. 1928 — 19,3 i
w r. 1929 — 18,9.

Zgonów:

w r. 1926 — 14,3,
w r. 1927 — 14,4,
w r. 1928 — 13,7 i,
w r. 1929 — 18,9.

Przyrost naturalny wynosił w r. 1926 — 7,2, w r. 1927 — 4,9, w r. 1928 — 5,7 i w r. 1929 — 5,6, zaś przyrost napływowy w r. 1926 — 6,2, w r. 1927 — 15,3, w r. 1928 — 28,6 i w r. 1929 —16,5, a zatem przyrost rzeczywisty wyniósł w r. 1926 — 13,4, w r. r. 1927 — 20,2, w r. 1928 — 34,3, i w r. 1929 — 22,1. Na 1 stycznia 1927 roku Warszawa liczyła 1,028,982, na 1 stycznia 1928 r.— 1,050,127, na 1 stycznia 1929 r.— 1,086,306 i na 1 stycznia 1930 r. — 1,109,478.

Z zestawienia powyższego widocznie jest wprawdzie obniżenie się liczby urodzeń i znaczny przyrost ludności napływowej. Natomiast spadek śmiertelności jest w ostatnich dwóch latach stałem zjawiskiem i zasługuje na uwagę.

Również liczba zgłoszonych przypadków chorób zakaźnych spadła w r. 1929 w porównaniu z r. 1928 o 577 (w r. 1928 — 14,571, w r. 1929 — 13,944).

Radosny naogół objaw zwiększenia „stanu posiadania" naszej stolicy, niestety, nasuwa zarazem niepokojące pytanie: jeżeli trudno było załagodzić głód mieszkaniowy wówczas, gdy Warszawa liczyła niespełna miljon głów, co stanie się wówczas gdy mieszkańców będzie półtora miljona? A do tego już niedaleko!

Cis

W urzędach

W dn. 19-ym b. m. p. minister pracy i opieki społecznej Al. Prystor przyjął prezesa warszawskiej izby przemysłowo - handlowej p. Klarnera oraz prezesa sosnowieckiej izby przemysłowo - handlowej p. inż. Raźniewskiego, prezesa pomorskiej izby rolniczej, p. Donimirskiego, wreszcie p. Z. Praussowa.

W ostatnich dniach obiagła prasę stołeczną wiadomość o rzekomym wyjeździe p. ministra Janta - Połczyńskiego do Rzymu na przygotowawczą naradę w sprawie międzynarodowej konferencji rolniczej, która ma odbyć się na wiosnę w Rzymie. W związku z tem, dowiadujemy się, że wiadomość ta jest bezpodstawna, gdyż p. minister rolnictwa nie zamierza obecnie wyjeżdżać nietylko do Rzymu, ale wogóle zagranicę.

NADBUDOWA DOMU WYCHOWAWCZEGO

Wobec nadmiernego przepełnienia domu wychowawczego im. ks. Boduena, magistrat przystąpił do nadbudowy jednego piętra w domu przy ul Nowogrodzkiej. Nadbudowa ta będzie ukończona jeszcze w tym roku, co pozwoli na rozszerzenie domu od 150 do 200 łóżek.

Z sali sądowej

19-LETNI RECYDYWITA. NOWY SPOSÓB PRZESTĘPSTWA

Przed Sądem Okręgowym stanął jako oskarżony 19-letni Bernard Janowski, który na swojem sumieniu ma 14 wyroków. Swoją „karjerę" Janowski rozpoczął, mając lat 12, kiedy to poraz pierwszy skazano go za kradzież z wystawy sklepowej 20 tabliczek czekolady. Po czekoladzie przyszły materjały ubraniowe, potem rabunek i wreszcie kilkunastoletni chłopak stał się recydywistą.

Obecnie oskarżony jest o to, że jadącemu z miasta Salomonowi Boruchowi, pod groźbą rewolweru zrabował 125 zł.

Jaworski przedstawił kilku świadków, którzy wykazywali zupełne alibi oskarżonego, twierdząc, że był on w tym czasie w Piasecznie.

Nie pomogły jednak te zaznania gdyż władze bezpieczeństwa, zaalarmowane, po napadzie, ujęły go w lesie, gdzie dzielił się łupem. Również żyd, który padł ofiarą rabunku poznał w Jaworskim sprawcę napadu

Wobec tego Sąd Okręgowy skazał młodego recydywistę na cztery lata ciężkiego więzienia.

* * *

Feliks R. był gońcem w jednem z przedsiębiorstw. W czasie dyżuru wieczornego dostał się on do archiwum, gdzie poodlepiał ze wszystkich rachunków znaczki stemplowe. W kilka dni po tym wypadku kasjerka zauważyła, że z rachunków, leżących na jej biurku zginęło kilka znaczków stemplowych.

Wobec tego zawiadomiono urząd śledczy. Wywiadowcy urzędu śledczego schwycili R. jak sprzedawał znaczki w sklepie na ul. Św. Krzyskiej.

Stanął on wraz z właścicielem sklepu przez sądem, który go skazał na trzy miesiące aresztu, kupca zaś uniewinnił.

W.

Dzisiejsze pogrzeby

POWĄZKI

Kałużyk Jan, godz. 10½ kośc. Powązk.; Cybulska Helena Marja godz. 10½ kośc. św. Jakóba; Gierzaciński Stanisław l. 54 godz. 10½ kośc. św. Aleksandra.

BRÓDNO

Błaszczyk Katarzyna, l. 76, godz. 10 kośc. św. Andrzeja; Bielska Rozalja, l. 76 godz. 10 Karolkowa 75.

Jaka będzie pogoda?

Dziś pochmurno i deszcze począszy od zachodu kraju. Ciepło. Umiarkowane, na północy silne wiatry południowo - wschodnie południowe, południowo - zachodnie. W górach wiatr halny.

Wypadki

MŁODOCIANI FAŁSZERZE PIENIĘDZY

Do sklepu Ludwika Szafarskiego w Miechowie (woj. kieleckie) przyszedł Wincenty Podymka lat 16, zam. w Miechowie zażądał papierosów i zapłacił fałszywą 50 gr. Zatrzymany przez obecnego w sklepie wywiadowcę, P. oświadczył, że monetę otrzymał od brata swego 18-letniego, Władysława, który czeka na niego przed sklepem. W czasie prowadzenia obydwu braci do posterunku — Władysław P. wyjął z kieszeni i wyrzucił na jezdnię fałszywą monetę 50 gr. W toku prowadzonego dochodzenia ustalono, iż starszy brat, uczeń cukierniczy w cukierni Bolesława Cieślaka w Miechowie w sierpniu r. b. wraz z 17-letnim Stefanem Kowalczewskim, również praktykantem cukierniczym, uradzali wspólnie wykombinować „maszynę" do wyrobu pieniędzy. W tym celu P. kupił 60 dkg. ołowiu za 1 zł. i 25 gr. i kompozycji za 1.20 gr. Z kompozycji zrobili maszynkę - foremkę złożoną w 2 części, na których była odciśniona moneta 50-groszowa. W foremkę tę wlewali roztopiony ołów i kompozycję. Na początek zrobili 2 sztuki chcąc wypróbować, czy będą dobre. Całą pracę wykonali w pracowni cukierniczej Cieślaka, oczywiście bez wiedzy właściciela. W czasie przeprowadzanej rewizji w pracowni Cieślaka znaleziono łyżkę wazową w której fałszerze topili metal do wyrobu monet i około 10 dkg. kompozycji. Formę — Kowalczewski wrzucił do ustępu, skąd policja wydobyła ją. — Wszystkich trzech policja przekazała władzom sądowym.

AUTOBUS WPADŁ NA CHODNIK

Kilkakrotnie pisaliśmy już o zbyt „kawalerskiej" jeździe kierowców autobusów miejskich, a zwłaszcza przy śliskiej powierzchowni ulic staje się wręcz niebezpieczna dla pasażerów. Wczoraj wieczorem — autobus linji A-bis z takim inpetem zajechał na róg ulicy Senatorskiej i Miodowej, że wpadł na przystanek i zdruzgotał go. Na szczęście — odbyło się bez wypadku.

Echa ulicy

Automatyczny banklet

Jak było zresztą do przewidzenia — automat staje się coraz groźniejszym konkurentem dla pracy rąk ludzkich. Czekoladę kupujemy już oddawna w automatach, automaty sprzedają papier listowy, papierosy i zapałki, automaty wypleniły (niestety) muzykę w kinoteatrach, automaty zastąpią wkrótce sympatyczne, lecz także omylne niewiasty — telefonistki! Słowem — automat stał się symbolem postępu i na niego niema już żadnej rady!

Pewien bardzo postępowy, restaurator doszedł do przekonania, że, wbrew zakorzenionym w Warszawie pogladom, da się i jedzenie zautomatyzować.

Niby — nie dlatego, żeby ludziom ułatwić trawienie, lecz żeby im łatwiej było pieniądze wydawać. Postanowił tedy założyć w Warszawie pierwszy bar — automat, gdzie publiczność będzie mu siała obchodzić się bez kelnerów, sama brać potrawy, sama nalewać piwo, sama płacić.

Otóż, ów nieznany restaurator jest albo zdecydowanym optymistą, albo też nie zna zupełnie naszej „publiczki". Wprawdzie na zachodzie już oddawna istnieją automatyczne restauracje, ale — nikt się tam z automatem, (za stępującym kelnera) nie wykłóca, nikt nie bije naczyń, nikt nie kradnie widelców, nikt do otworu nie wrzuca fałszywych monet, nikt nie wyprawia pijackich brewerji, nikt się nikomu nie naprzyksza...

Automatyczny bar w Warszawie będzie jedną wielką „automatyczną" awanturą..

N.

Radjo

Program Polskiego Radja na wtorek, dnia 23-go b. m.

WARSZAWA: 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.00. Muzyka gramof. 13.00. Kom. meteor. 16.15—17.10. Muzyka gramof. 17.10. „Chwilka lotnicza". 17.35. Odczyt p. t. „Nowe szosy w Polsce". 18.00. Muzyka rosyjska. 19.00. Rozmatości. 19.20. Giełda roln. 19.35. Pras. dziennik radj 19.50. Opera „Cyrulik Sewilski".

KRAKÓW: 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.00. Koncert gramof. 13.00. Kom. meteor. 15.15. Kom. gospod. 16.15—17.35. Koncert gramof. 17.35. „Przegląd geograficzno - gospodarczy". 18.00—19.00. Muzyka rosyjska. 19.00. Rozmaitości. 1920. Giełda roln. 19.35. Pras. dziennik radj. 19.50. Transm. z Warsz.

POZNAŃ: 7.30—8.00. Gazeta poranna R. P. 13.00—13.05. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 17.50. Radjografja. 18.00—19.00. Koncert muz. rosyjskiej. 19.15—19.50. Dodatek do gazety porannej R. P. 19.25. Interludjum gramof. 19.35. Kurs franc. 19.50—22.00. Opera gramof. 22.15—24.0. Muzyka tan.

KATOWICE: 16.20—16.35. Posłuchajcie dzieci radja! 16.35 — 17.35 Koncert gramof. 17.35—18.00. Odczyt z Warsz. 18.00—19.00. Koncert popul 19.00. Odcinek powieściowy. 19.25 — 19.50. „Budujmy własne zacisze domowe". 19.50. Opera gramof.

WILNO: 17.15—17.20. Program dzienny. 17.35—19.00. Transm. z Warszawy. 19.00—19.25. Aud. liter. 19.35. Transm. z Warsz.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.